Cena 10 halerzy.

Nr. 301. Kraków, Czwartek 15. Czerwca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 1 K 10 h., kwartalnie 3 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza L. 85. Telefon redakcyi Nr 18.

Fichte i blokada.

Gdy brak surowców, sprowadzanych dotąd z zagranicy. skierował Niemcy ku sztucznemu ich uzyskiwaniu, gdy okazało się. że jest to w niejednym przypadku możliwe, wówczas zaczęła torować sobie w Niemczech myśl. iż Rzesza może stać się „zamkniętem państwem handlowem“, myśl „samostarczalności“, jak się obecnie mówi. Przypomniano sobie ideę „des geschlossenen Handelsstaates“. rzuconą przez Fichtego. Niemcy niezawisłe od dowozu! Hasło to ma krzepić ducha przez czas blokady dzisiejszej, a w przyszłości ma ją raz na zawsze uniemożliwić, gdyby jeszcze kiedykolwiek wojna wprowadziła „wygłodzenie“ na porządek dzienny.

Tymi dniami ukazało się dzieło Dra A. Schultego, które zajmuje się „światowym wytworem surowców i środków żywności, oraz zaopatrzeniem Niemiec na teraz i na przyszłość“. Dzieło ciekawe. Odpowiedź na pytanie: czy samostarczalność Niemiec jest, czy nie jest utopią?

Rzesza — jak wykazuje autor — zapłaciła w roku 1913 za przywiezione płody rolnicze 846 milionów marek. Była to pszenica, kartofle, owoce strączkowe, jarzyny, owoce, wino, tytoń. kawa i inne produkty. Nie jest w to wliczona pasza dla bydła. Nie jest też wliczone mleko, masło, śmietana. Gdyby Niemcy chciały obyć się własną produkcyą mleka i jego przetworów, musiałyby posiadać o 837.000 krów więcej, niż mają, dla stad zaś tych musiałyby mieć paszę. Tem, co posiadają, można obyć się w czasie wojny, przy kartach chlebowych, tłuszczowych i miecznych, lecz trudnoby zastosować to w czasie pokoju. Czy jednak Niemcy mogą wzmódz swoją produkcyę tak, aby w przyszłości sobie wystarczyć?

Dr Schulte, aby zbadać tę kwestyę, zestawia niezmiernie ciekawy obraz statystyczny. Stwierdza mianowicie, ile hektarów ziemi poza Rzeszą było potrzeba, aby dostarczyć Niemcom produktów rolnych. które sprowadzały? Otóż na produkty żywnościowe dla Niemiec uprawiała zagranica przeszło 2,000.000 hektarów w okrągłej cyfrze, zaś na paszę. której potrzebowała dla bydła niemiecka hodowla — 3,374.000 hektarów. Razem przeszło 5 milionów hektarów.

Czy Niemcy mogą te przestrzenie zastąpić wyzyskaniem swego własnego terenu? Mają one dwa miliony hektarów nieużytków i pustek. Z tego milion da się wyzyskać pod kulturę rolną. W każdym razie pozostają cztery miliony do zastąpienia — tych zaś nie ma. To też, jak zaznacza autor, nawet utworzenie „środkowo-europejskiej wspólności gospodarczej“ nie dostarczy Niemcom tyle ziemi, aby mogła zaspokoić ich potrzeby, opędzane dotychczas przywozem. Stąd płyną dwie konsekwencye: Niemcy muszą starać się o zdobycie z powrotem i ile możności rozszerzenie swych kolonij, oraz o kraj do kolonizowania w swojem sąsiedztwie. „Na wschodzie mamy do tego dość terenu“ — tłomaczy myśl autora p. Dr Paul Michaelis w „Berliner Tageblacie“, dodając: „Ale i w najkorzystniejszym wypadku nie da się na tej drodze osiągnąć wszystkiego. Zawsze pozostanie pewnikiem, że państwo, postawione w środowisku gospodarki światowej, tak jak państwo niemieckie, musi znów pokierować się na drogi tej światowej gospodarki. W czasach wysokiego napięcia uczuć narodowych można usunąć na bok taką elementarną prawdę, lecz przyjdzie ona później znów do znaczenia“.

„Zamkięte państwo handlowe“, idea Fichtego, nie może się zatem w Niemczech urzeczywistnić, zdaniem p. Schultego i Michaelisa. Nie będzie się też potrzebowało urzeczywistniać, gdyż według zgodnej opinii ekonomistów niemieckich niemożliwą jest „wojna po wojnie“, wojna ekonomiczna, jaką planują niektórzy zapaleńsi po tamtej stronie zwolennicy gospodarczej izolacyi Niemiec. Tę samą opinię wyraża zresztą niejeden poważny uczony angielski i francuski. Bo też sprawa to ogromnie skomplikowana. O niemożliwość czy możliwość takiej izolacyi toczą się w całym świecie ekonomicznym nieustanne dyskusye. Wywody powyższe dodają do nich nieco materyału faktycznego. *Plutus.*

Dwa komitety.

Akcya wyborcza w Warszawie będzie prowadzona, jak już donosiliśmy, przez dwa komitety: Centralny Komitet Wyborczy, oraz Komitet Demokratyczny. Pierwszy skupia w sobie wszystkie żywioły umiarkowane i postępowe. które dążą do zapewnienia Radzie miejskiej charakteru jak najbardziej narodowego, polskiego. Wchodzi doń po 12 delegatów z pomiędzy wyborców każdej z sześciu kuryj, oraz 12 przedstawicieli stronnictw politycznych. Komitet ma prawo kooptacyi. Ze stronnictw politycznych zgłosiły udział w Komitecie Partya polityki realnej, narodowa demokracya, stronnictwo pracy narodowej, polskiej zjednoczenie postępowe, polska partya postępowa.

Komitet demokratyczny, organizowany przez pp. Łempickiego Michała oraz Śliwińskiego Artura, ma skupiać „żywioły więcej radykalne“, jak zaznacza prasa warszawska. Jakim będzie charakter tego radykalizmu, świadczy notatka „Kuryera polskiego“, iż z komitetem tym pójdą żydzi, skupiający się dokoła „Nowej Gazety“.

Nie przeszkadza to żydom tworzyć komitet wyborczy. Donosi o tem żargonowy „Hajnt“, pisząc, że w mieszkaniu pewnego wybitnego działacza żydowskiego odbyły się w tej sprawie przedwstępne narady. Przybyli na nie reprezetanci wszelkich prądów i kierunków żydowskich: więc nacyonaliści, chasydzi, równie jak asymilatorzy i „neo-asymilatorzy“. Wszyscy jednomyślnie zatwierdzili myśl utworzenia osobnego żydowskiego komitetu wyborczego, który zorganizuje się i rozpocznie działać już w dniach najbliższych.

W ten sposób żydzi będą mieli organizacyę osobną, a nadto znajdą się w nieżydowskim Komitecie Demokratycznym, który stanie się niejako ich placówką pomocniczą.

Socyalizm na Śląsku.

W zaniedbanym przez Polskę starym piastowskim Śląsku jeszcze za czasów wolnej Rzeczypospolitej dokonało się ogromne przesunięcie sił na niekorzyść ludności tubylczej, które jeszcze pogorszyło się znacznie w 18 i 19 wieku. Ludność polska utrzymała się w większych masach tylko w 8 dużych powiatach górnośląskich, w innych stanowi małe lub znikające mniejszości. I ta ludność żyła aż do połowy zeszłego wieku w narodowym letargu, z którego obudziła go walka kulturna. — Centrum znakomicie wyzyskało tę walkę dla swoich celów, broniło wprawdzie języka ludu górnośląskiego, lecz pod względem politycznym wodziło ją na pasku i zbliżanie się do niego żywiołów narodowych, przeważnie pochodzących z Wielkopolski, uważało za bezprawne naruszanie swego stanu posiadania i stawało do walki z poznańskimi „burzycielami“. Ale przeniesienie i na Górny Śląsk systemu politycznego stosowanego w Wielkopolsce i w Zachodnich Prusach, znakomicie ułatwiało dzieło narodowego uświadomienia ludności polskiej przez działaczy wielkopolskich. Rok 1903 stał się przełomowym w stosunkach górnośląskich, po raz pierwszy wybierano tam pod hasłem Koła Polskiego i po raz pierwszy przeprowadzono posła, który wstąpił do reprezentacyi Polaków zaboru pruskiego. Padły wiekowe granice, jakie dzieliły polski lud górnośląski i synów ziemi w pierwszym i drugim zaborze Polski przydzielonej do Prus. Wybory roku 1907 pomyślniejszym jeszcze uwieńczyły sukcesem dzieło narodowego odrodzenia Górnego Śląska, na którym 115.400 wyborców glosowało pod flagą Koła Polskiego, wysyłając do niego aż 5 posłów. Ten silny wtedy ruch narodowy uratował zarazem Górny Śląsk i jego polską ludność od zwycięskiego najazdu socyalistycznego. Socyalizm operował aż do tego czasu głównie w niemieckich i luterskich okręgach śląskich, na Górny Śląsk ruszył prawie równocześnie z polskim ruchem narodowym, który jednak odniósł nad nim walne zwycięstwo.

Warto przyjrzeć się na podstawie cyfr rozwojowi socyalizmu na Śląsku. Już w pierwszych po wojnie niemiecko-francuskiej wyborach do parlamentu niemieckiego oddano tam 2000 głosów socyalistycznych, w wyborach r. 1874 oddano ich 9000, w wyborach roku 1877 i 78 cyfra ta spadła na 2.344. Od roku 1881, w którym padło na Śląsku 17.000 głosów socyalistycznych, zaczął się tam właściwy rozpęd socyalizmu. W wyborach 1884 mieli socyaliści 22.542 głosów, 1887: 34.566, 1890: 68.577, 1893: 102.023, 1898: 134.117, 1903: 175.583, 1907: 165.800, a w ostatnich wyborach w roku 1912 ogromną liczbę 235.900 głosów. Ogromna większość tych głosów padła jednak w obwodach niemieckich. W 8 okręgach górnośląskich, z których 5 zostały zdobyte dla Koła Polskiego, a z których w 3 bardzo poważne zdobyliśmy mniejszości. oddano razem 26.310 głosów socyalistycznych, gdy liczba głosów, oddanych na polsko-narodowych kandydatów wynosiła 115.400. Więcej powodzenia mieli socyaliści w ostatnich wyborach do parlamentu w r. 1912. Niefortunna reforma finansów Rzeszy, która poważne ciężary we formie podatków pośrednich zwaliła na warstwy pracujące, a w której Koło Polskie odegrało niezbyt fortunną rolę, obok zaciekłych sporów partyjnych a przedewszystkiem osobistych między przywódcami ruchu polskiego na Górnym Śląsku, wszystko to było wodą na młyn socyalizmu, który też liczbę swoich głosów z r. 1907, która wynosiła wtedy 26.310, podniósł na 38.371, gdy liczba głosów, oddanych w tych 8 okręgach na kandydatów Koła Polskiego spadła z 115.400 z r. 1907 na 94.000, przyczem straciliśmy na rzecz centrum zdobyty przez nas w r. 1907 okręg lubliniecko-tosko-gliwicki.

Socyalizm skoncentrował swe siły głównie na górnośląski obwód przemysłowy, na okręg bytomsko-tarnowicko-królowohucki i na okręg katowicko-zabrski. Gdy w wyborach r. 1907 socyalizm zdobył w okręgu bytomskim w walnych wyborach tylko 5974 głosów naprzeciwko 26.414 polskich, w wyborach r. 1912 skutkiem podanych przyczyn zyskał 11.534 przeciwko 20.671 polskim. Ponieważ reszta głosów rozdzieliła się w liczbie 20.000 gł. na centrowców i nacyonalliberałów, trzeba było ten okręg zdobywać dopiero w wyborach ściślejszych. W tych uzyskał kandydat socyalistyczny 12.786, polski kandydat narodowy 18.659 i ostatni zwyciężył. Podobnie było w okręgu katowicko-zabrskim. Tam w wyborach r. 1907, gdy ruch narodowy ogarnął silnie lud górnośląski, miał kandydat polski 27.003 gł., centrowy 6575, a socyalistyczny 5665 gł., natomiast w r. 1912 skutkiem oddziaływania reformy finansów i sporów w obozie narodowym liczba naszych głosów spadła z 27.00 na 17.913, socyaliści zaś podnieśli się z 5655 na 14.904, centrowcy z 6595 na 11.358, dwa inne stronnictwa niemieckie miały razem 12.230 głosów.

I dopiero w wyborach ściślejszych zdobyliśmy ten okręg 18.659 głosami, gdy socyaliści uzyskali mimo szalonych wysiłków 12.786 gł. Także w dwu innych okręgach górnośląskich. zdobytych dla Koła Polskiego, liczba głosów polskich w roku 1912 spadła w porównaniu z wyborami roku 1907, a liczba głosów socyalistycznych wzrosła. — W okręgu opolskim mieliśmy w roku 1907 — 11.507 głosów, centrowcy 2550, wolnokonserwatyści 5925. socyaliści 1105, natomiast w r. 1912 liczba głosów polskich spadła na 9258, centrowców, którzy zawarli kompromis z wolnokonserwatystami przeciw nam, podniosła się na 8715, socyalistów podniosła się na 2285. Okręg ten z trudem zdobyliśmy w wyborach ściślejszych 11.786 głosami przeciw 11.069 głosom centrowym. W najbardziej polskim z górnośląskich okręgów wyborczych pszczyńsko-rybnickim mieliśmy w r. 1907 aż 20.038, socyaliści zaledwie 347, w r. 1912 liczba naszych głosów spadła na 16.339, socyalistów podniosła się na 2420. Obok podanych już ogólnych przyczyn zniżki głosów polskich a wzrostu socyalistycznych zawiniła tu w znacznej mierze zupełnie nieodpowiednia w tym okręgu kandydatura znanego Macieja hr. Mielżyńskiego.

W odebranym nam przez centrowców okręgu lubliniecko-tosko-gliwieckim mieliśmy w r. 1912 głosów 10.312 (1907: 11.880), socyaliści 2219 (1397). Okręg kozielsko-wielkostrzelecki, gdzie w przeciwieństwie do innych okręgów liczba głosów polskich się podniosła z 8497 na 9252. wykazuje wzrost głosów socyalistycznych z 451 na 1247, okręg raciborski, gdzie liczba naszych głosów spadła z 4591 na 4131, wykazuje wzrost głosów socyal. z 1294 na 2418. Znikająco małą jest liczba głosów soc. w okręgu kluczborskim, gdzie ich w r. 1907 było 77, a w 1912 — 344. Tu także wyjątkowo liczba głosów polskich podniosła się z 5161 na 5627. Do liczby głosów socyalistycznych należą tak te. które oddali wspólnie niemieccy towarzysze jak i polscy, którzy ulegli terorowi lub radykalnym hasłom pierwszych. I w trudniejszych stosunkach górnośląskich mimo pewnych wahań idea narodowa u ludu polskiego odniosła zwycięstwo nad miedzynarodową.

Fr. Sal. Krysiak.

„Slovenia irredenta“.

Tuż u bramy włosko-austryackiej za Soczą żyje pod panowaniem włoskiem część narodu. który największe ofiary ponosi we wszystkich wojnach i walkach,

jakie nad Soczy brzegami się toczyły i toczą. Jest to garść Słowieńców, długo zapomnianych i nieznanych. Odkrył ich i pokazał światu północnemu nasz uczony prof. Baudouin de Courtenay. On to pierwszy w drodze do Włoch zatrzymał się w dolinie Rezyańskiej, zamieszkał czas jakiś między góralami-Słowieńcami, zapisał i wydał okazy ich gwary w „Tekstach Rezyańskich“. Za nim podążył z Pragi Adolf Czerny, redaktor „Slovanskeho Przehledu“ i swoje znowu wrażenia powtórzył w książce „Vuduli Resie“. I odtąd wiemy, że istnieją we Włoszech Słowieńcy. A mieszkają oni w okolicy Czedadu (Cividale), Rezyi, Vidimu (Udine) i Tarczentu. Dokładną mapkę ich rozsiedlenia wydał Ivan Trinko (w „Slov. Przehledzie“), a patryotyczne dzieło poświęcił im S. Rutar pt. „Beneszka Slovenija“.

Prawie równocześnie zwrócili uwagę na swych współobywateli a innoplemieńców i Włosi. W r. 1885 G. Marinelli przypomniał rodakom, że na wschodzie i północy u granic lądowych mieszkają „Slavi, Tedeschi... nel litorale Austriaco“. Nie jest ich tak jednak wiele. Statystycy jak Trinko i Musonio obliczają ich na 35.000. Spis urzędowy z r. 1900 naliczył ich 30.000 w 5.734 rodzin. Polityk włoski poseł Morpurgo doliczył się ich już 36.000 w 15 gminach. Morpurgo właśnie od lat już kilkunastu woła w parlamencie włoskim, że tam na północnym wschodzie znajduje się „Slovenia irredenta“, którą trzeba dla idei włoskiej pozyskać, aby z nich powstali „i nostri custodi slavi...“

P. Morpurgo przekonał się, że furlańscy Słowieńcy dostają książki i czasopisma od rodaków z za Soczy, że dostatecznie są pouczeni o tem, jakie prawa i swobody posiadają ich bracia w państwie habsburskiem. Stwierdził dalej, że ci już wymierający Słowieńcy, u których nawet prof. Baudouin stwiedził ongiś szybkie włoszczenie się, w ostatnich latach coraz częściej się po słowieńsku odzywają, nawet o młodsze pokolenie, że coraz chętniej modlą się po swojemu i t. d. On też naliczył już o kilka tysięcy więcej Słowieńców u granic włoskich niż jego poprzednicy. Przed samą wojną wykazał, że Słowianie ci z 10 równinnych a 5 górskich gminach stanowią ludność zwartą. Gminy te potrzebują szkół, czytelń, organizacyj społecznych i t. d. Otóż szkoła ma powstać — ale włoska, czytelnia — ale z samemi włoskiemi książkami i pismami: organizacye rolnicze — ale z ducha i imiena włoskie. Tym sposobem pragnął patryota włoski stworzyć straż wschodnią ze Słowian (nostri custodi slavi delle porte orientali della patria) przez przezorną politykę szkolną. Rząd jednak nawoływań Marpurgi nie posłuchał, a „weneccy Słowieńcy“ w razie pomyślnych dla centralnego oręża bojów za Soczą mogą się z nimi ściślej połączyć jako wyzwolona a dotąd jeszcze irredenta Slovenia.

G.

Pod St. Mihiel.

„Frankfurter Zeitung“ podaje za pismami angielskiemi następujący obrazek z francuskiego odcinka bojowego w Wogezach, nadesłany przez sprawozdawcę A. Windinga:

(—) Dziwny przypadek — jak wiele zawdzięczamy w życiu przypadkowi. Otóż tak się złożyło, że przed kilku dniami zwiedzając rowy strzeleckie pod St. Mihiel (południowe kończyny Wzgórz nad Mozą, 32 km na południe od Verdun) spotkałem tam znajomego dozorcę domu, w którym mieszkałem w czasie mego pobytu w Paryżu. Mój concierge — tak niepodobny dzisiaj do dawnego — tkwił w głębokiej jamie, spełniając tam ważną służbę przy karabinie maszynowym. Podpełznąwszy do niego nawiązałem rozmowę, przerywaną jednakże dosyć często, gdyż właśnie artylerya niemiecka rozpoczęła „opukiwać“ nasz odcinek.

Mój concierge — dawniej nie zawsze życzliwy w dobrej komitywie — mając mnie dzisiaj przy sobie, cieszył się prawie jak dziecko. Oczywiście przedewszystkiem musiałem mu powiedzieć, jak się powodzi jego „panu“ i jego dziesięciomiesięcznemu synowi, którego jeszcze nie widział, a o którym koniecznie chciał wiedzieć, czy jest do niego podobny. Zapewniłem go, że żoneczka jest zdrowa i zadowolona, a syn jego — na imię mu Joffre — „jak kropla wody“ do niego podobny, wyraziłem także nadzieję, że zapewne kapitan uwzględni jego stosunki domowe i pozwoli odwiedzić dom.

Niedługo jednak zabawić mogłem w jamie mego dozorcy domu, zostałem bowiem odwołany przez oficera, oprowadzającego nas sprawozdawców, i ciemną drogą leśną udałem się do stanowisk artyleryi, mieszczącej się na zboczu pagórka w umyślnie dla niej zbudowanych ukryciach, gdzie niewidoczną jest dla oka lotników. Stały tam osłonięte ziemią, darniami i gałęziami wszelkie rodzaje dział: 7.5, 10.5 i 20.0 cm. narzędzia wojenne, w tej chwili milczące, jakby w skupieniu i rozważaniu tego, co zaszło i tego, co przyjdzie.

Jak wiadomo, St. Michiel stanowi ten odcinek na południe od Verdun, gdzie linia bojowa niemiecka od niemal dwu lat ostrym kątem wcina się w obszar obrony francuskiej nad Mozą między Verdun o Toul i gdzie nawet w pewnym punkcie przekracza Mozę. Stanowiska francuskie znajdują się tutaj przeważnie wśród polan leśnych, ciągnących się ku rzece, a położonych wysoko, tak, że z każdego niemal punktu otwiera się daleki widok na obszar, zajęty przez niemieckie rowy strzeleckie. Miasto St. Michiel i stary rzymski obóz Camp des Romains, leżące w dole po prawej stronie Mozy, mamy przed sobą jak na dłoni, przez dalekowidz rozróżnić można też wszelki ruch i wszelką zmianę u nieprzyjaciela, przymuszonego z tej przyczyny do największej ostrożności. Towarzyszący mi oficer wskazuje np. obok pewnego drzewa w odległości około 6 km od nas, samotnie stojący krzyż i powiada: „Wczoraj tego krzyża jeszcze nie było, widocznie spoczął tam ktoś nowy“.

Zwracają później moją uwagę na szarzejący domek wśród pól i objaśniają, że znajduje się stała wedeta niemiecka, która z uporem trzyma się tego miejsca, chociaż się ją stamtąd codziennie spędza. Oficer towarzyszący mi wydaje równocześnie jakieś polecenie telefonem, po chwili wybiegają artylerzyści z pewnej grupy ziemianek i jeszcze nie zdołałem się zoryentować, gdy nagle ciszę pogodnego wieczoru rozdarł huk działowego strzału 10.5 cm.

Patrzymy przez szkła. Żołnierze nieprzyjacielscy siedzą na ławkach koło domku w polu, czytając, jak się zdaje, dzienniki, inni może listy. Na strzał podnoszą szybko głowy ku górze, siedzą jednak jeszcze, jak dotąd, zdaje się, jakby nadsłuchiwali lotu pocisku. Liczymy sekundy; 16, żołnierze nieprzyjacielscy już wszyscy przypadli do ziemi, pocisk przeszedł ponad nimi, o 150 m za daleko. Oficer mój nie umie pohamować swego gniewu, gdyż właśnie wczoraj — jak twierdzi — był już należycie w ten punkt wstrzelany, a tymczasem dzisiaj chybił. Będzie się zapewne dalej wprawiał.

Odchodzimy do innej grupy stanowisk; stoją tutaj eleganckie, jakby cacka salonowe 7.5 cm. działka polowe; podobno jednak bardzo sierdzista broń defenzywna. Oficer tej grupy od dłuższej chwili zajęty jest badaniem pola swego widzenia i wskazuje nam, jak wśród załomów rowu łącznikowego posuwa się nieprzyjacielski dozorca telefonu polowego, badając kontakty i odnogi połączeń bocznych. Telefonista ów wie oczywiście, że ani jeden ruch jego nie uchodzi uwagi obserwatora francuskiego do pracy swej jest jednak tak włożony, do niebezpieczeństwa tak przyzwyczajony, oddawna bowiem do niego już tyle bezskutecznych strzałów, że ani na chwilę nie przerywa swej ważnej pracy, lecz posuwając się zwolna od punktu do punktu, spokojnie i uważnie spełnia swą służbę, w każdej chwili gotowy do przeczekania, aż wysłany niemu pocisk padnie w rolę, wzniecając słup pyłu w zaskorupiałej ziemi. Idąc, pyka fajkę i myśli zapewne o tem, o czem każdy żołnierz myśli, o swym domu i swej rodzinie.

„Piece“! „Feu“! pada komenda. Strzał.

Telefonista przystaje i patrzy jak myśliwy, obok którego z szuwaru z głośnem kwakaniem poderwą się kaczki. Po chwili — zupełnie jak tamci żołnierze z naszego domku, przypada do ziemi. Granat uderzył o kilka metrów od niego, nie czyniąc mu szkody. Potem podnosi się ten człowiek ciężkiego obowiązku i szuka swej fajki. Poprawia ją i niedawno z jakiego powodu — to chyba nie zależy od jego służby — podchodzi do miejsca, gdzie nastąpił wybuch granatu. Poczyna je badać z tajemniczą dla nas dokładnością, wymierzając średnicę leja.

„Piece“! „Feu“ — granat uderza dokładnie w to samo miejsce. Telefonista zakończył znój życia swego“.

Z Rosyi.

Kopenhaga, 6. czerwca 1916.

(Zbiory Politechniki warszawskiej. — Sprawa uniwersytetu warsz. — O powrót starej emigracyi polskiej z Rosyi. — Kolonie letnie. — Sekcya literacko-art. w Moskwie. — Fałszywa interpretacya. — Sprawa powrotu wysiedleńców. — Sprawy poddanych państw nieprzyjacielskich. — Teatr. — Świat kobiecy).

Poseł do piotrogrodzkiej Rady Państwa, p. Czesław Karpiński w Nr. 19 „Sprawy Polskiej“ pisze:

Politechnikę warszawską zdecydowano ostatecznie przenieść do Nowogrodu. Przy ewakuacyi jednak Politechniki wywieziono cały dział Biblioteki chemicznej, ofiarowany przeważnie przez profesorów i uczonych polskich, a skompletowany tak obficie i celowo, że na drugi podobny niełatwo zdobyćbyśmy się mogli. Wywieziono również przepyszne, dla nas wprost bezcenne zbiory mineralogiczne Chałubińskiego, ofiarowane społeczeństwu polskiemu, któreśmy przyjęli jako spuściznę po obywatelu i pracowniku tej miary, co to po za nauką i wiedzą, potrafił jeszcze znaleźć czas i siły na umiłowane przyrodoznawstwo rodzime i kolekcyonowanie minerałów gwoli zbogacenia nauki polskiej. My zaś, ubodzy w dorobku naszym, tyle już utraciliśmy w tej wojnie skarbów narodowych bezpowrotnie, które w pożogach uleciały z dymem, że strzeżenie tych resztek, które ocalały, jest świętym obowiązkiem każdego Polaka. Do uronienia nie mamy nic. Troska, by ewakuowane z Politechniki zbiory wróciły tam, dokąd były pierwotnie przeznaczone, leży w danej chwili bezpośrednio na posłach polskich, na Kołach naszych po-

Rzecznicy wychowania fizycznego w Polsce.

(Ostatni z tegorocznych Powszechnych Wykładów uniwersyteckich, wygłoszony jako streszczenie rzeczy obszerniejszej).

Ten niedostateczny wynik dostrzegł widocznie Jędrzej Śniadecki i podejmuje próbę naprawy złego, pisząc dzieło „O wychowaniu fizycznem“, przez które chce widocznie trafić wprost do domów rodzinnych, skoro droga przez szkołę — zamknięta.

Dużo u nas pisano o Śniadeckim. Uwalnia mnie to od powtarzania rzeczy znanych z charakterystyki tego gienialnego biologa, filozofa, najznakomitszego z profesorów wileńskich, znakomitego lekarza, przodownika w ruchu naukowym Litwy ówczesnej, jako założyciela „Dziennika wileńskiego“, w ruchu społecznym, jako prezesa „Szubrawców“. Poświęcono też już szereg rozpraw działalności Śniadeckiego w sprawie wychowania.

Przypomnę więc tylko założenia jego książki. Wychodzi on z teoryi o doskonałości człowieka w stanie natury.

„Człowiek, uważany sam w sobie i sam dla siebie, jest doskonały, skoro jest kształtny, mocny i zdrowy i w tym względzie“ — podkreślam w tym — „całe wychowanie nazywa się fizycznem. Wychowanie fizyczne powinno zapewnić zdrowie, które jest podstawą szczęścia“.

Ale w Polsce dzieje się inaczej. Rodzice nie dbają o wychowanie fizyczne, oddając je w ręce płatnym, najemnym nauczycielom. Skutek: „Zarażają kraj niedołęgami we względzie fizycznym, a cudzoziemcami w umysłowym“ — produkują „umysłowe mary lub rozumujące cienie“. Te błędy chce wykorzenić Śniadecki nietylko ze względu na niedołęstwo cielesne, będące ich skutkiem. Rozwój umysłu i serca zależy w znacznej mierze od stanu zdrowia i organizacyi. A więc stąd zasada: „Każde wychowanie moralne powinno mieć za fundament i podstawę fizyczne“. — I nietylko ze względu na szczęście osobnika, bo: „Każda społeczność powinna hodować i układać ludzi podług swoich potrzeb i celu, do którego dąży“.

Skoro zaś i dzieci z natury wątłe mają prawo do szczęścia, więc i one powinny otrzymać należyte wychowanie fizyczne, które „dobrze kierowane, zawsze się uda, gdy wychowanie moralne nie zawsze się przyjmuje“. Jednakże wychowanie musi tu być zastosowane do właściwości ustroju; i nietylko tutaj, bo „mimo pozornego podobieństwa, różnimy się bardzo konstytucyą, układem ciała, mową, skłonnościami, zdolnościami“. — A ponieważ — i tu przemawia przez Śniadeckiego biolog — „organizacya tylko co zawiązana przy poczęciu, a osnowana przy narodzeniu, wciąż się aż do dojrzałości rozwija, doskonali, umacnia, albo nadweręża na zawsze“, przeto wychowanie fizyczne dzieci mając na oku, trzeba zacząć pieczę o nie już od rodziców.

A więc rozpatruje kolejno Śniadecki warunki, które przy zawieraniu małżeństw powinny być zachowane ze względu na przyszłe potomstwo, podaje wskazówki na okres przedmacierzyński, kreśli reguły wychowania niemowląt, potem dzieci w wieku przedszkolnym, szkolnym, dorastających, w końcu — dzieci z natury wątłych.

W założeniach Śniadeckiego i w niektórych wskazówkach praktycznych nietrudno dostrzedz wpływu Rousseau, którego zresztą sam Śniadecki, wbrew zwyczajowi swemu, często w tem dziele wspomina. Ale nie idzie za nim Śniadecki bezkrytycznie, tam nawet, gdzie się na nim opiera, umiejąc uniknąć częstej u Rousseau przesady i skrajności.

Przedewszystkiem zaś znajduje się w dziele Śniadeckiego o wiele więcej myśli, będących jego wyłączną własnością, niż zapożyczonych. A więc naprzód zasadnicza idea, że człowiek ma być wychowany nie dla własnego tylko pożytku, ale dla społeczeństwa. Bierze Śniadecki od Rousseau teoryę o doskonałości człowieka w stanie naturalnym, to prawda, ale odrazu trzeźwo ogranicza ją tylko do strony fizycznej, której wyłączne rozwijanie byłoby równie błędne, jak wyłączne rozwijanie umysłu, i byłoby wprawdzie powrotem do stanu natury, ale też i do stanu dzikości. Tasama trzeźwość, „prosty rozum“, nie dozwalająca Śniadeckiemu zapomnieć o dzieciach z natury wątłych i nakazująca żądać dla nich szczególnej indywidualizacyi wychowawczej, nie opuszcza go nawet w drobniejszych szczegółach, chroniąc go n. p. od wyolbrzymiania szkód, mających według Rousseau wynikać z kołysania dzieci, od zejścia na manowce w oznaczeniu terminu rozpoczęcia nauk i t. p. Wogóle na każdym kroku znać w dziele Śniadeckiego bystrą własną obserwacyę i wielkie doświadczenie lekarskie, które całej książce nadaje piętno samodzielnej pracy twórczej: wszędzie zaś liczy się Śniadecki z właściwo-

selskich. Ja osobiście wiem tylko o wywiezieniu tych dwóch działów naukowych, a myślę, że znajdzie się ich więcej, prosząc zaś Redakcyę o wzmiankę w tej sprawie, mam na myśli publiczną prośbę o bliższe i szczegółowsze informacye ze strony tych wszystkich, którzy bliżej byli tej ewakuacyi i dokładniej są ze sprawami obeznani".

Zarząd miejski Rostowa nad Donem zwrócił się do ministerstwa oświaty z listem, w którym prosi o wyjaśnienie ostatecznie kwestyi czy Rostow może liczyć na otworzenie w nim samodzielnego uniwersytetu, czy też nie, gdyż losy uniwersytetu warszawskiego nie są bynajmniej jeszcze zdecydowane. W odpowiedzi ministerstwo oświadczyło, iż sprawa utworzenia w Rostowie uniwersytetu jest w zasadzie przesądzona niezależnie od losów uniwersytetu warszawskiego, lecz projekt prawodawczy będzie oddany pod obrady Izby Państwowej wówczas, gdy miasto Rostów przedstawi gwarancyę, iż prócz sum poprzednio już wydatkowanych, wyasygnuje jeszcze dwa miliony rubli.

Piękną myśl porusza X. Dr Julian Brylik z Łasku w korespondencyi z Biełogrodu w gub. kurskiej, zamieszczonej w „Gazecie Polskiej". Oto w podróżach swoich, odbywanych w sprawach wygnańców, spotyka w Rosyi bardzo wielu zdawna osiadłych tam Polaków inteligentnych, poważne nieraz zajmujących stanowiska, którzy prawie wszędzie jednogłośnie wyrażają jaknajgorętsze pragnienie powrotu po wojnie do wolnej Ojczyzny. X. Brylik zaznacza, że należałoby się tą sprawą zawczasu zająć i proponuje „aby wszyscy instruktorzy C. K. O. i P. O. W., co tak owocnie pracują dla dobra naszej ogólnej sprawy narodowej, zechcieli zająć się formowaniem spisu osiadłej zdawna, a pragnącej powrócić do kraju inteligencyi polskiej i listy te następnie zawieźli gotowe do Warszawy, która będzie przecież ogniskiem skoncentrowanem przyszłej organizacyi naszej narodowej. Nie zabraknie nam ludzi zahartowanych w pracy i obowiązku — wystarczy ich jeno wezwać we właściwej chwili. Z doświadczenia powiedzieć mogę: stawi się ich legion cały!".

Sprawami młodzieży i dziatwy szkolnej żywo się zajmują organizacye polskie, które rozpatrują obecnie sprawę wysłania pozostającej pod ich opieką dziatwy, zwłaszcza z miast większych na kolonie wakacyjne. Przedewszystkiem chodzi tu o Moskwę, gdzie dzieci mieszkają przeważnie w warunkach niehygienicznych. Po długich debatach i obliczaniach postanowiono wysłać z Moskwy 1500 dzieci i młodzieży szkół średnich na letniska. W celu należytego prowadzenia tych letnisk urządza Rada zjazdów pod Kijowem specyalne kursy dla kierowników kolonii letnich.

W Domu Polskim w Moskwie odbyło się 27 maja zebranie członków sekcyi literacko-artystycznej, na którem wywiązała się bardzo ożywiona dysputa na temat artykułu „O architekturze drewnianej w Polsce". Zarząd sekcyi ukonstytuował się następująco: prezes: p. Tadeusz Miciński, wiceprezes: p. Karol Homolacs, sekretarz: p. St. Pytliński, skarbnik: p. Julian Klukowski; członkowie zarządu pp.: Limanowski, Szczurkiewicz i Wołowski.

Ministerstwa spraw wewn. i rolnictwa poleciły przedsiębrać odpowiednie środki, celem użycia wysiedleńców do pracy przy robotach rolnych i wskazały jako na jeden ze środków pozbawienie zapomogi tych z pośród zdolnych do pracy, którzy pracować nie chcą. Polecenie to bywa często najfatalniej interpretowane. Niektóre komitety (nie polskie) zmuszają wszystkich wysiedleńców do pracy rolnej za którą ustanowiły ceny robocizny niższe jak robotników miejscowych, inne wysiedlają wprost wygnańców z miast na wieś, niektórzy gubernatorzy zakazali im wyjeżdżać z granic gubernii. „Russkoje Słowo" podaje w tej sprawie przykład z Mińska, gdzie wyznaczono płace za robociznę rolną dla mężczyzny po 70 kop. do 1 rb., dla kobiet 45 kop. do 65 kop. — a ci sami wysiedleńcy pracując jako wyrobnicy dzienni zarabiają po 2 do 2 i pół rb. dziennie, muszą jednakże porzucać zarobek korzystniejszy i przenosić się na wieś.

Specyalna Narada do spraw urządzenia wysiedleńców przy min. spraw wewn. opracowała, jak donosi „Dziennik Kijowski", przepisy o porządku powrotu wysiedleńców do ich miejsc rodzinnych. Powrót ich zależny ma być od pozwolenia władz wojennych. Wysyłka odbywać się będzie specyalnymi pociągami, przyczem w drodze korzystać mają z pomocy żywnościowej i lekarskiej. Troska o urządzenie wysiedleńców w miejscowościach zrujnowanych polecona zostaje miejscowym komitetom obywatelskim i obecnie istniejącym organizacyom, zaopatrzenia zaś w żywność będzie obowiązkiem gubernatorów. Przepisy te, jak się dowiadują „Birż. Wiedomosti", nie znajdują uznania ze strony „pewnych kół", które zaznaczają, że według owych przepisów władza rządowa zostaje zupełnie usunięta od sprawy urządzenia zbiegów, na rząd spada tylko obowiązek dawania pieniędzy i dostarczania żywności. Koła wzmiankowane sądzą, że rząd wydając na zbiegów znaczne sumy ma prawo domagać się czynniejszej roli, tembardziej, że „jak stwierdza praktyka krótkotrwałej działalności organizacyi narodowościowych, wyasygnowane dla zbiegów pieniądze nie zawsze wydatkowane są z dostateczną ostrożnością". „Powyższa wiadomość dowodzi, dodaje „Dziennik Kijowski", że owe „pewne koła" poprostu same chciałyby rozporządzać funduszami dotąd udzielonemi organizacyom narodowościowym i troskliwość o „dostateczną ostrożność" w wydatkowaniu pieniędzy nabiera tu znaczenia specyficznego..."

W najbliższej przyszłości przy ministerstwie skarbu zorganizowany będzie komitet, mający na celu obliczenie strat poniesionych przez poddanych rosyjskich w krajach nieprzyjacielskich i na morzach i ustalenie wartości znajdującego się w Rosyi mienia poddanych państw wrogich, które stanie się zabezpieczeniem żądań Rosyi, występującej w obronie interesów materyalnych swych poddanych. Termin sprzedaży majątków, należących do wychodźców z Austryi, Węgier i Niemiec, według wiadomości „Dziennika Kijowskiego", przypada w sierpniu. Kijowski zarząd gubernialny zajęty jest obecnie rozważaniem zażaleń osób interesowanych na nieprawidłowe umieszczenie na liście osób, których majątki podlegają sprzedaży. Podania te z opinią zarządu odsyłane są do senatu.

Z Nowoczerkaska telegrafują do „Russ. Słowa", że w wielu miejscowościach obwodu Niemcy koloniści nie pozwolili na prowadzenie nauki w szkołach przez nauczycieli pochodzenia rosyjskiego. Wobec tego rady szkolne okręgowe nakazały zamknięcie szkół. Ogółem w okręgu taganroskim i donieckim zamknięto 50 szkół niemieckich, w innych zaś okręgach 27.

Kijowski Teatr polski po skończonym sezonie w Kijowie wyjechał na szereg przedstawień do Żytomierza.

„Świat kobiecy" z dniem 1. kwietnia przeszedł na własność Klementyny hr. Stadnickiej i p. St. Karnickiego — redaktorką jednak pozostaje nadal p. Eugenia Żmijewska. „Świat" ogłasza dwa konkursy. Pierwszy literacki na cykl monografii wybitnych kobiet, które wywarły istotny wpływ na bieg wypadków dziejowych. Drugi z zakresu sztuki stosowanej dotyczy stylizacyi roślin.

d.

Wojna i kultura.

Z powodu wystawy pod nazwą „Sztuka wojenna", urządzonej w Berlinie, w salach „Secesyi", znajdujemy w „Leipz. N. Nachrichten" szereg uwag, godnych zanotowania. Wystawa ta obejmowała przemysł artystyczny, którego motywy zostały zaczerpnięte z wojny. Planowo zestawiono wyroby posiadające zaletę lepszego smaku, z produktami pozbawionemi wszelkiego gustu. Utworzono z tego przeciwstawienia osobny oddział wystawy, o którym pismo lipskie podaje następujące sprawozdanie:

> Oddział, w którym nagromadzono tandetę wojenną we wspaniałych egzemplarzach, kryje prawdziwie fantastyczne wyskoki nieestetycznej spekulacyi. Obok biustów cesarskich, wykonanych nędznie co do materyału i techniki, obok talerzy z Hindenburgiem i pudełek na papierosy z Ludendorffem, trafiają się twory zboczenia smaku, które zasługują na najbardziej urzędową uwagę. Sława np. naszych łodzi podwodnych nie o wiele urośnie przez to, że robi się harmoniki ustne i inne tanie instrumenty muzyczne w kształcie łodzi podwodnych; niezapomniane, zdumiewająco bohaterskie wzięcie Leodyum nie dozna apoteozy, jeżeli się je uwiecznia w postaci popielniczki, która ma po jednej stronie relief fortecy, zaś po drugiej moździerz 42 centymetrowy w grubej imitacyi porcelanowej.
>
> Osobliwe kwiatki znajdują się wśród kartek pocztowych. Jest tam kartka, na którj znajduje się... jamnik, ubrany w szarą czapkę polową, „strasznie miły", stojący w pozycyi: „Baczność!". Nie mniej niepożądane wrażenie sprawiają papierowe serwetki, które mają krzyż żelazny, czarnym drukiem, na miejscu, które będzie przytknięte do ust. Ale wszelka krytyka milknie wobec papieru hygienicznego z marką „Siegreich", a nie odzyska mowy także na widok poduszeczki na szpilki, w kształcie niebiesko-czerwonych spodni piechura francuskiego, z napisem: „Stecht feste los auf den Franzos!".

Pismo lipskie zaznacza, że są na wystawie i lepsze wyroby przemysłu wojennego. Dodajmy, iż i u nas pojawiają się importowane wyroby podobnego smaku. Wystąpienie przeciw nim pisma niemieckiego należało zanotować, na świadectwo, iż występuje się tam przeciw deprawowaniu smaku przez spekulacyę na łatwy zarobek.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś św. Wita, Leony i Jolanty. Jutro w piątek Justyny i Benona.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się o godz. 3.30, zachód przypadnie o godz. 7.51. Długość dnia godzin 16 m 21.

Z miasta.

Przegląd pospolitaków. W dniu dzisiejszym odbywa się przegląd pospolitaków urodzonych w r. 1885 od l. A do R. Jutro stawić się ma przed komisyą reszta pospolita-

ściami i potrzebami własnego społeczeństwa, szukając — jak słusznie podkreślił w swej wybornej monografii o Śniadeckim prof. Wrzosek — samorzutnie „dróg, któremiby można naród nasz do odrodzenia fizycznego, a poniekąd i moralnego doprowadzić".

Nazywano u nas Śniadeckiego niejednokrotnie „wielkim reformatorem wychowania fizycznego". I tytuł ten istotnie mu się należy, bo wpływ jego sięgnął głębiej i działał dłużej, niż wpływ reform Komisyi edukacyjnej. Zasługi Komisyi na polu wychowania fizycznego leżą w granicach edukacyi szkolnej; Śniadecki sięgnął zamiarami poza szkołę i poza wiek szkolny, w wychowanie domowe, a że jego książka rzeczywiście tam swym wpływem dotarła, przeto dzieło Komisyi edukacyjnej znacznie rozszerzył i uzupełnił. Jak zaś długo nie ustawał wpływ Śniadeckiego, dowodzi fakt niebywałej, jak na owe czasy i stosunki, poczytności jego rozprawy o wychowaniu, która doczekała się aż sześciu wydań, ostatniego nawet jeszcze w roku 1867.

Jakże chętnie pragnęłoby się po Komisyi edukacyjnej, a obok Śniadeckiego, wymienić w rzędzie zasłużonych dla wychowania fizycznego innego jeszcze wielkiej miary męża, w historyi szkół w Polsce zapisanego tak świetnie — Czackiego! Ale chociaż Krzemieniec miał — rzecz nadzwyczajna — swych lekarzy szkolnych (Lerneta, Kaczkowskiego, późniejszego naczelnego lekarza wojsk polskich w r. 1831), chociaż miał wykłady hygieny, a wśród przepisów konwiktowych niektóre, mające na oku hygienę uczniów, to jednak plan nauk w Krzemieńcu zbyt mało zostawiał czasu na wychowanie fizyczne i spychał je do roli podrzędnej. W porównaniu do stanowiska i przepisów Komisyi edukacyjnej byłto krok wstecz, byłto jakby pierwszy symptom słabnięcia ożywczego prądu, który szedł od niej.

Istotnie prąd ten wnet się u nas zacieśnia i wolnieje. Zarówno w zakresie publicystycznym, jak i praktycznym, zaznacza się jednostronność; w całym ruchu występują przerwy, o wychowaniu fizycznem bywa latami głucho. Po Śniadeckim nie napisano już niczego, coby tak, jak jego rozprawa, obejmowało całokształt zagadnienia; działalność jego i Komisyi Edukacyjnej przez długi stosunkowo czas nie znajduje naśladowców. Piórem i czynem występuje w szranki dopiero Ludwik Bierkowski, oddzielony od tamtego okresu całą epoką powstania listopadowego.

Nazwisko Bierkowskiego dziś mało znane, choć znakomity ten lekarz i obywatel, nazywany przez cudzoziemców filarem Jagiellońskiej Wszechnicy, na wdzięczniejszą istotnie zasłużył pamięć. Zyskawszy niezwykły rozgłos w Europie atlasem anatomicznym i atlasem operacyi chirurgicznych, które już jako berliński student medycyny opracował, ozdobiony krzyżem „Virtuti militari" za działalność chirurgiczną w powstaniu listopadowem, powołany zostaje Bierkowski w bardzo młodym wieku na katedrę chirurgii do Krakowa, stwarza tu pierwszorzędną na owe czasy klinikę, zakłada wzorowe muzeum patologiczne, zdobywa szeroką sławę jako świetny nauczyciel i operator, uczestniczy żywo w życiu społecznem i politycznem miniaturowej Rzeczypospolitej. Otóż w roku 1837 założył Bierkowski własnym kosztem samoistną szkołę gimnastyczną, pierwszą zapewne w całej Polsce, a równocześnie wydał rozprawkę „O wartości, potrzebie i użytku gimnastyki". Daje mu to prawo do miejsca wśród działaczy na niwie wychowania fizycznego i to do miejsca poczestnego o tyle, że Bierkowski jedyny przerywa wieloletnią głuszę; niemniej zasług jego i znaczenia na tem polu nie należy przeceniać, zwłaszcza, że gimnastyka, to tylko cząstka wychowania fizycznego. Rozprawka Bierkowskiego o gimnastyce, jako pismo agitacyjne doskonała, niema jednak cech oryginalności, ani szerszego horyzontu. Szkoła, projektowana jako większy instytut, liczący oprócz dyrektora i lekarza 7 nauczycieli, mimo to ma cechy jednostronne i trzyma się zbytnio wzorów obcych; a gdyby nie pewne zastrzeżenia w jej programie, świadczące o zrozumieniu indywidualizacyi i chęci oparcia nauki na racyonalnych, anatomicznych podstawach, gdyby nie gimnastyka ortopedyczna i nauka pływania, wprowadzone w szkole, to ta szkoła odbiegłaby tak daleko od ideałów Śniadeckiego, jak daleko od nich odbiega atletyka, sztuka równowagi akrobatycznej i woltyżowania, do których miała mieć szkoła aż 3 osobnych nauczycieli. Zresztą szkoła Bierkowskiego była instytucyą czysto lokalną, po tłumnym zrazu napływie uczniów wnet upadła i nie przetrwała poza r. 1842. Zapewne Kraków, liczący wówczas ledwo koło 40.000 mieszkańców, nie mógł utrzymać szkoły, w której opłaty były dość wysokie; może zresztą niewłaściwą dla społeczeństwa wybrał drogę Bierkowski, idąc za śladem obcym, w który i później wstępowaliśmy bezkrytycznie, zamiast iść drogą własną, już przez Śniadeckiego wskazywaną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stanisław Ciechanowski.

ków tego rocznika oraz pospolitacy ur. w r. 1881 od A do K, w sobotę L do Z, oraz ur. w r. 1883 do A do H, w poniedziałek reszta tego rocznika.

Nowe przepisy o wypieku chleba. Na murach miasta pojawiło się rozporządzenie namiestnika i magistratu o przymusowej domieszce do chleba 50 procent surogatów, w czem 30 procent mąki jęczmiennej, albo kukurudzianej, a 20 procent ziemniaczanej miazgi, które przypomina zarazem dawniejsze przepisy o wypieku chleba, w myśl których waga bochenków chleba (w gramach wyrażona), ważonego po wystygnięciu, musi być podzielną przez 140, a piekarze i sprzedawcy muszą chleb na żądanie sprzedawać w kromkach po 70 gramów; cena chleba nie może przenosić 7 hal. za każde 140 gramów, to znaczy za bochenek, wagi 980 gramów (około 1 kilogram) 49. względnie 50 hal.. bochenek 2-kilogramowy 1 kor. W ten sposób przywróconą została dawna cena chleba, co umożliwiła zwiększona domieszka tańszych surogatów jak mąka jęczmienna, kukurudziana i miazga ziemniaczana.

Mizerya cukrowa w Krakowie. Brak cukru, który odczuwamy dotkliwie od trzech tygodni, trwa w dalszym ciągu. Pomimo obietnic, że cukier z początkiem bieżącego tygodnia nadejdzie, dziś jeszcze artykułu tego nigdzie nabyć nie można. Tymczasem z dniem 17. b. m. tracą swą ważność karty cukrowe wydane w ubiegłym miesiącu, a przedłużone przez magistrat na okres jednego tygodnia. Jeżeli tedy dziś lub jutro większe transporty cukru nie nadejdą, karty cukrowe pozostaną w rękach konsumentów niezrealizowane, a setki rodzin obywać się muszą bez potraw i napojów słodzonych. Stosunki, jakie się w dziedzinie zaopatrzenia miasta w cukier wytworzyły, są tem przykrzejsze, że spowodowane zostały głównie przez spekulacye kilku żydowskich kupców-grosistów, przeciw którym toczą się dochodzenia. Powołane władze powinny tu z całą surowością wystąpić i raz wreszcie kres położyć niesumiennym spekulacyom, przez które cała ludność miasta dotkliwie cierpi.

Pożegnalny występ p. Wandy Siemaszkowej. Gościna znakomitej artystki dobiegła końca, dzisiaj ukaże się po raz ostatni za obecnej gościny w świetnej kreacyi z „Igraszek gubernatorowej". Silne nici sympatyi, wiążące p. Siemaszkową z naszą publicznością nie osłabły mimo długiej rozłąki a przedstawienia obecne, w których występowała, były tego dowodem. Przypomniała nam znów kreacye, tak silnie zespolone z imieniem artystki, które święciły ponowny sukces, to też niewątpliwie i pożegnanie będzie tak gorące jak nastrój przez cały czas gościny. Na pożegnanie p. Siemaszkowej przygotowuje się w gronie kolegów serdeczna owacya a tłumne przybycie publiczności da wyraz jej uczuć dla żegnającej nas obecnie świetnej artystki.

W sobotę wchodzi na afisz ostatnia nowość kończącego się sezonu salonowa komedya Raula Auerheimera p. t.: „Modne małżeństwo". Świetny autor wiedeński przeciwstawia w niej oświetlone komedyowo dwa małżeństwa — modne i dawnego typu. Sztuka obfituje w świetne role i epizody, w których znajdą pole do popisu pp. Solska, Górska, Zahorska, Czaplińska, Czarnecka oraz panowie: Biegański, Neskowski, Szymborski, Brzeski, Żarski i in..

Walne Zgromadzenie członków Centralnego Związku Towarzystw właścicieli realności w Zachodniej Galicyi i W. Ks. Krakowskiem odbędzie się w niedzielę dn. 18. czerwca 1916 r. o godz. 4-ej popoł. w sali Rady powiatowej w Krakowie przy ul. Pijarskiej l. 1 parter. Mamy nadzieję, że ważne sprawy, jakie ma do przeprowadzenia Centralny Związek Towarzystw właścicieli realności, zachęci do licznego przybycia na zgromadzenie. Akcya wymaga solidarności wobec wysiłku żydowskiego Tow. wł. real., dążącego do rozbicia tej sprawnie fungującej instytucyi.

Polegli i zaginieni Krakowianie. W ewidencyi Miejskiego Urzędu opieki socyalnej nad inwalidami, wdowami i sierotami po poległych na wojnie znajdują się między innemi następujące nazwiska osób przynależnych do Krakowa lub tu dawniej zamieszkałych, które wedle nadsyłanych urzędowych wykazów, poległy względnie zaginęły w obecnej wojnie.

1. Polegli: Galczyk Stanisław, rezerwista pp. 13, ur. 1886; Korzeniak Franciszek, szeregowiec, p. posp. rusz. nr. 32, ur. 1880; Kowalik Piotr, pospolit., pp. nr. 24; Krasny Antoni, szereg., pp. nr. 15, ur. 1880; Markowicz Karol, szeregowiec, pp. nr. 1; Markowicz Piotr, szereg., p. obr. kraj. nr. 16, ur. 1887; Mostek Kasper, strzelec, bat. strzel. pol. nr. 13; Nega Feliks, szereg., pp. nr 56, ur. 1880; Okarmus Stanisław, starszy, p. obr. kraj. nr. 16, ur. 1890; Porębski Bronisław, pluton., p. posp. rusz. nr. 32, ur. 1878; Sanka Franciszek, szereg., p. obr. kraj. nr 15, ur. 1896; Sobesto Jan, szereg., p. obrony krajowej nr 16, ur. 1878; Trybuć Piotr, rezer., pp. nr. 13, ur. 1891; Wąs Hyacent, szereg., p. posp. rusz. nr. 32, ur. 1873; Zadra Józef, szereg., pp. nr 56, ur. 1894.

2. Zaginieni: Czarnecki Władysław, szer., pp. nr. 13, ur. 1889; Włodarczyk Franciszek, szereg., pp. nr. 13, ur. 1894.

Ponieważ rodzin wymienionych w drodze poszukiwań urzędowych nie zdołano odnaleść, magistrat wzywa żony oraz bliższych krewnych tych osób, by się we własnym interesie (celem podniesienia roszczeń o ustawowe zaopatrzenie ewentualnie wsparcia) zgłosiły osobiście w biurze miejskiego Urzędu opieki socyalnej nad inwalidami, wdowami i sierotami, przy placu WW. Świętych L. 1., II. p. między godziną 11—1 w południe.

Loterya fantowa w Parku Jordana. W niedzielę dnia 18 b. m. komitet pań pracujących w Polskim Związku katol. młodzieży rękodzielniczej w Krakowie urządza w Parku Jordana loteryę fantową i spożywczą na rzecz młodzieży rękodzielniczej pozbawionej opieki i pomocy z powodu wojny. Podczas loteryi, która odbywać się będzie w godzinach popołudniowych, przygrywać będzie orkiestra Związku, panie przy stolikach sprzedawać będą fanty, które w znacznej liczbie ofiarowali tutejsi kupcy i osoby prywatne, nadto zabawę urozmaici poczta. — Wstęp do Parku wolny. Szlachetny cel zapewni niewątpliwie przedsięwzięciu liczną frekwencyę publiczności krakowskiej, tak dobrze znanej z gotowości i ofiarności obywatelskiej wszędzie, gdzie tylko potrzeba pomocy i wsparcia, a w rzędzie tych potrzeb biedna młodzież rękodzielnicza, pozbawiona opieki z powodu wojny jedno z ważniejszych zajmuje miejsc.

Druga zbiórka wełny i kauczuku. Rozlepione na ulicach Krakowa ogłoszenia zawiadamiają, że ministerstwo wojny urządza drugą zbiórkę wełny i kauczuku na cele wojenne. Publiczność proszona jest o oddawanie tkanin wszelkiego rodzaju — wełnianych, bawełnianych i płóciennych, oraz gumy we wszelkich postaciach. Głównym dniem zbiórki jest 17 b. m. Dary należy składać w Krakowie w biurach miejskiego urzędu opieki socyalnej nad inwalidami wojennymi przy placu WW. Świętych 1.

Dodatkowe karty cukrowe. Namiestnictwo donosi, że na podstawie § 3. rozp. Ministra handlu z dnia 30. maja 1916 r. zarządza: § 1. Dodatkowe karty dla kontroli spożycia cukru przeznaczonego na smażenie i t. p. użycie owoców wydawane będą przez właściwe biura wydawania kart dla kontroli spożycia cukru w czasie od 15. czerwca 1916 do końca września 1916 r. § 2. Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Z teatru ludowego komunikują nam: Operetka Bodansky'ego z muzyką O. Straussa „Dookoła miłości", która w piątek dnia 16. b. m. wchodzi na repertuar naszej sceny, jest nowością zupełnie nieznaną w Krakowie.

Śmiałe włamanie. Wczoraj w czasie od 1 do 3 popołudniu niewyśledzeni dotychczas sprawcy włamali się do sklepu p. Henryka Frista przy ul. Floryańskiej. Złodzieje wykorzystali chwilę zamknięcia sklepu w porze obiadowej, wyważyli drzwi z sieni i z kasy podręcznej zabrali całą gotówkę w kwocie przeszło 500 koron, ponadto marek pocztowych za 10 kor. Dziwnym zbiegiem okoliczności złodzieje dokonali włamania niepłoszeni ani niespostrzeżeni przez nikogo.

Z Polski i ze świata.

Hołd zasłudze. Zwyczajne doroczne Walne Zebranie członków Spółki Oszczędności i pożyczek w Krystynowie ad Wodna, odbyte w dniu 14. maja b. r. uchwaliło jednogłośnie wniosek następujący: Walne Zebranie, uchwalając 140 koron na cele K. B. K., wyraża podziękę, hołd i cześć dla nadzwyczajnych zasług przez ratowanie od nędzy, śmierci głodowej i zwalczanie zarazy w ojczyźnie w czasie obecnej wojny

Księciu Biskupowi Adamowi Sapieże w Krakowie
i przez powstanie uczcić Go.

Stacya naukowa polska na Wschodzie „Hyacinthaeum" — Sienkiewiczowi. P. Jan Grzegorzewski, bawiący obecnie w Krakowie przesłał imieniem Stacyi Naukowej polskiej na Wschodzie Henrykowi Sienkiewiczowi pismo następujące:

Dostojny a miły sercom naszym Panie!

Skoro świetną Twą Trylogię rozpocząłeś i skończyłeś na kresach naszych wschodnich, skoro tak trwałą myślą i uczuciem ogarnąłeś owe rubieżne od Wschodu i ku Wschodowi szlaki polskie dziejowe, rozumiejąc, iż bez nich niemożliwą byłaby nić przędzy naszej życiowej, pozwól, że i stacya naukowa polska na Wschodzie „Hyacinthaeum", poświęcona badaniom najdalszych ognisk szlaków owych, prześle Ci — w chwili uroczystego zespolenia się duszy Twojej z duszą Narodu — wyrazy głębokiej czci i pozdrowienia na długie lata.

W imieniu stacyi Jan Grzegorzewski.

Ze Lwowa donoszą tamtejsze pisma: Zielone święta minęły wśród pogody, chociaż ciepłota szczególnie w pierwszym dniu znacznie się obniżyła. — Niedzielny dzień kwiatka, urządzony przez kobiece stowarzyszenia humanitarne, zmniejszy znów nędzę we Lwowie, a matsch fotbalowy powiększy fundusz Rycerza w zbroi. Tow. nauczycieli szkół średnich omówiło w Zielone święta swoje zawodowe sprawy na walnym zjeździe, zresztą Lwów żył w święta tak jak w każdą niedzielę. Żądni wiadomości czytelnicy komunikatów, wyczytując z wieści z placu boju, zainteresowaniem się wypadkami wojennymi dowodzili, że wojenne przeżywamy święta.

Na Towarzystwie strzeleckiem położyła wojna swą bezlitosną rękę. Nie było w tym roku tradycyjnego strzelania, nie było nowego wyboru króla kurkowego. Cicho było na Strzelnicy, która nie ujrzała w tym roku wielu z tych, którzy dwa lata temu wśród salw ze sztućców witali nowego króla. Dziś wielu z nich nie do tarczy mierzy, lecz w pierś wroga. Pozostali zaś członkowie obchodzili w pierwszy dzień Świąt Zielonych uroczyście wybór nowego króla. Pozostaje nim na trzeci już rok p. Bieniecki. O godz. 11-tej rano po wspólnej fotografii udali się zebrani członkowie na uroczystą Mszę św. do kościoła OO. Franciszkanów, poczem wrócili na Strzelnicę na obiad.

„Gazeta Lwowska" z dniem 13 b. m. zaczęła już wychodzić we Lwowie. Z Białej przybyli już w tym celu red. Rolle i red. Schroeder; red. Staniszewski bawi obecnie w wojsku. Powrócił również pełny personal administracyjny, tak, iż cała redakcya będzie już mogła zabrać się do pracy. Radca dworu red. Adam Krechowiecki, tudzież red. Stanisław Rossowski rozpoczęli już urzędowanie.

„Kuryer lwowski" podaje program uroczystości, który jest następujący: w rocznicę oswobodzenia:

Środa 21. czerwca: O godz. 6. rano Hejnał z wieży ratuszowej; o godz. 9. Uroczyste nabożeństwo we wszystkich świątyniach lwowskich; o godz. 11. przed poł. Uroczyste posiedzenie Rady przybocznej w obecności urzędników magistratu, kierowników i dyrektorów zakładów miejskich; a) Telegram hołdowniczy do Cesarza; b) Telegram do Naczelnej Komendy armii; c) Uwiadomienie o wybiciu medalu pamiątkowego oswobodzenia Lwowa; d) Nazwanie ulicy Pańskiej imieniem Boehma-Ermollego. O godz. 12. w południe: Uroczyste poranki muzyczne w szkołach średnich; o godz. 3. po poł.: Przedstawienie bezpłatne w teatrze dla załogi; Wieczorem Capstrzyk. — Czwartek, 22-go czerwca: o godz. 6. rano: Hejnał z wieży ratuszowej lub pobudka; o godz. 12. w południe: Zebranie przed Sejmem i przemówienie Marszałka krajowego; o godz. 1. Deputacya Rady przybocznej u Boehm-Ermollego, z uwiadomieniem o nazwaniu ulicy Pańskiej jego imieniem; o godz. 2.: Śniadanie w ratuszu; o godz. 4.: Otwarcie Wystawy wojennej i festyn na placu Powystawowym; o godz. 7.30 wieczór: Uroczyste przedstawienie w teatrze.

„Gazeta Codzienna" umieściła następujący artykulik: Z komunikatów naszego sztabu, z których szczerość zupełna wieje, czego najlepszym dowodem komunikaty sztabu rosyjskiego umieszczane również, a zupełnie doniesienia naszego sztabu potwierdzające, wieje spokój i powaga odpowiednia chwili. Ofenzywa każda, a zwłaszcza ofenzywa nie szczędząca ludzi do tego stopnia, jak rosyjska, musi z natury rzeczy odnieść pewne sukcesy — chodzi tylko o to, czy te sukcesy będą trwałe, a widzimy, że dotychczasowe nie umacniają się nigdzie o naturalne oparcia! Najlepszy dowód, że sytuacya mimo dużej ofenzywy rosyjskiej się polepszyła, jest fakt, że sztab armii znajduje się, jak zawsze. Wojna z natury rzeczy przynosi rozmaite epizody — trzeba je przyjąć cierpliwie i spokojnie — niebezpieczeństwa nie ma dla Lwowa, jak jesteśmy upoważnieni z najautorytatywniejszego źródła zapewnić,

Z T. N. S. W. Na odbytem w ubiegłe święta we Lwowie XXXI. Walnem Zgromadzeniu Tow. naucz. szkół wyższych, o którem donosiliśmy wczoraj, wybrano następujący wydział: Przewodniczącym lwowskiego Zarządu głównego wybrany został prof. uniwersytetu Dr Ernest Till. Zastępcą przewodniczącego Dr Ludwik Bykowski. Jako członkowie do Zarządu głównego weszli lwowscy: Cehak Adam, Kopystyński Tadeusz, Makowski Aleksy, Dr Osiecki Wiktor, Dr Oko Jan, Oziębły Franciszek, Probulski Władysław, Prószyński Marceli, X. Dr Ratuszny Antoni, Dr Smolka Franciszek, Dr Twardowski Kazimierz, Dr Zagajewski Karol, Dr Zakrzewski Ignacy, Żychiewicz Emil; pozalwowscy: Dr Dawidowski Karol z Krakowa, Dr Dubiel Gabryel z Tarnowa, Missona Kazimierz z Brzeska, Owiński Jan z Rzeszowa, Piątkiewicz Maryan ze Stanisławowa, Schneider Zygmunt z Drohobycza, Dr Weiner Stanisław z Krakowa. Zastępcami członków Zarządu głównego mianowani zostali: a) lwowscy: Dr Browiński Józef, Dr Czeżowski Tadeusz, Gawlikowski Józef Fryd., Kochman Maksymilian, Dr Paszkudzki August, Urbański Tadeusz; b) pozalwowscy: Mendrala Stanisław z Orłowej, Chciuk Stefan z Tarnowa, Syruczek Alfred ze Sanoka. Jako członkowie komisyi rewizyjnej, lwowscy: Gołębiowski Jan, Mandel Salomon, Pliszewski Jan, Stribrny Milosław; pozalwowscy: Pępkowskik Karol z Krakowa, Wlalski Adam z Przemyśla. Zastępcy członków komisyi rewizyjnej: Łomnicki Antoni, Orłowski Józef; z poza Lwowa: Greczek Stanisław ze Śniatyna.

Tarnów. (Kor. wł.). Wojna przerwała roboty koło warsztatów kolejowych, obecnie dzięki zabiegom burmistrza miasta podjęto na nowo budowę, na którą ministerstwo wyasygnowało półtora miliona koron. Roboty prowadzą firmy krajowe. We wtorek 6. b. m. rzucono na Dunajec nowy most kolejowy, zbudowany przez firmę krajową i jedną wiedeńską. Odrestaurowanie jednego skrzydła szkoły realnej dobiega już do końca i w bieżącym już miesiącu przeniesie się młodzież do swego budynku, w którym 11 sal oddane będzie do użytku.

Towarzystwo pedagogiczne wniosło do Rady krajowej memoryał, by zakończono rok szkolny w szkołach ludowych z końcem czerwca, w tym wypadku powinny dyrekcye szkół średnich urządzić egzamina wstępne do klasy I. zaraz po skończeniu nauki w szkołach ludowych i ogłosić to i w mieście i na wsi!

Dr Stefanowicz, który prawie przez pół roku pełni tu obowiązki lekarza powiatowego, zyskał sobie wielkie uznanie obywatelskiem pojęciem swego zawodu, takie samo uczucie wdzięczności zyska sobie niezawodnie na nowym posterunku w Lublinie!

Głosy publiczności pełne niezadowolenia dają się tu

słyszeć na małą ilość wozów II klasy w pociągach pośpiesznych, tak, że nie możemy korzystać z tych pociągów. (W.)

Odjazd pułkownika Hallera na front. Bawiący ostatnio jako rekonwalescent w Zakopanem p. Józef Haller, pułkownik Legionów polskich, wsławiony chlubnie w bojach karpackich, wyjechał dnia 6. b. m. na front. Staraniem zakopiańskiego Koła Ligi kobiet N. K. N. odbyło się w sali Bazaru Polskiego w dniu 4. b. m. uroczyste pożegnanie odjeżdżającego pułkownika, przy licznym udziale zaproszonych gości i pań miejscowych. Między innymi przybyli: delegat departamentu wojskowego Dr Dłuski z małżonką, p. Zubczewski, Dr Brzeziński, Regiec, Skotnicki, Dr Kuczewski, pani pułkownikowa Sikorska, pani majorowa Galicowa, zarząd miejscowego Koła Ligi kobiet z przewodniczącą panią Dr Kazimierą Żuławską, prezes Związku Górali p. Pawlica, prezes Straży ochotniczej p. Wojciech Roj, wreszcie oficerowie i szeregowcy Legionów polskich bądź urlopowani, z miejscowego szpitala wojskowego i superarbitrowani z sanatoryum.

Z Przemyśla donoszą do pism lwowskich: Młodzież tutejszych szkół ludowych i wydziałowych męskich i żeńskich ochoczo wzięła się do pożytecznej pracy nad uprawą ofiarowanych na ten cel przez gminę przemyską nieużytków. Pod kierunkiem profesorów uprawiono już spory szmat ziemi nieopodal cmentarza, młodzi robotnicy z niecierpliwością i radością śledzą postępy i plony swej pracy. — Jak słychać nastąpi zakończenie obecnego roku szkolnego w połowie lipca b. r. — Dnia 1 b. m. otwarto nową ochronkę dla dzieci przy ul. Króla Leszczyńskiego.

Z Kołomyi donoszą do „W. Now.": Obchód 3 Maja urządzony przez zjednoczone towarzystwa polskie w niedzielę b. m. wypadł skromnie. Program wypełniły: msza polowa z kazaniem obok kościoła parafialnego, zbiórka uliczna oraz iluminacya kartkowa zapomocą nalepek T. S. L.

Za poległych w obronie Kołomyi odprawiono zostało 6. b. m. nabożeństwo żałobne staraniem kmitetu kół ludowych. Po nabożeństwie udała się młodzież szkolna na cmentarz wojskowy, gdzie przemówili X. Makłowicz i naucz. Homik, a dziewczątka przystroiły groby bohaterów kwiatami.

Z Lublina donosi „Dziennik lub.": We wtorek dnia 6. b. m. założone zostało towarzystwo akcyjne pod nazwą „Centrala Towarowa dla Królestwa Polskiego". Akcyonaryuszami towarzystwa mogą być wyłącznie instytucye społeczne lub społeczno-handlowe. Rozdział akcyi zależy od Obwodowych Komitetów Ratunkowych. Centrala ta pozostaje pod patronatem Głównego Komitetu Ratunkowego. Zadaniem jej jest ułatwianie aprowizacyi części Królestwa, okupowanej przez armię austro-węgierską. Na czele instytucyi stanął ks. Drubecki-Lubecki. Do Rady oprócz księcia wybrani zostali pp. Pruszak, Kosiński, Gorazdowski, Gombrowicz, Minkiewicz, Zdanowski, Boduszyński Mieczysław (z Chojna, Ziemia Lub.).Pomorski, hr. Sągajło, Popowski, Horodyski. Centrala ma otwarty kredyt do wysokości 10 milionów koron w konsorcyum banków wiedeńskich z udziałem banków galicyjskich: „Przemysłowego" i „Krajowego". Prawną siedzibą Centrali będzie Lublin, jednakże biura jej i składy mieścić się będą w Radomiu.

Bandytyzm w Królestwie. „Gazeta Polska" donosi z Kielc: Głośny i poszukiwany od kilku miesięcy bandyta nazwiskiem Krosta, jest już schwytany. — Ujęto go w gminie Świstomarz, w pow. iłżeckim, między wsiami Toruck i Grabków, razem z dwoma towarzyszami: Marzcem i Laskiem. Zaskoczeni przez żandarmów, nie zdążyli oni zrobić użytku z broni, której posiadali niemal cały arsenał. — Odebrano im karabiny i rewolwery i skutych w kajdany odstawiono do Wierzbnika, skąd Marzec w kilka dni później zbiegł przez wybity otwór w ścianie. Jednocześnie z bandytami aresztowano kilkunastu włościan, którym dowiedziono ukrywanie bandytów, lub niedoniesienie o ich obecności we wsi. Oprócz tych udało się żandarmeryi aresztować gdzieindziej jeszcze sześciu bandytów, według więc wszelkiego prawdopodobieństwa już cała banda, z małymi wyjątkami, znajduje się pod kluczem. Wiadomość o ujęciu niebezpiecznych bandytów, grasujących przeważnie w obrębie powiatów kieleckiego, oraz iłżeckiego gub. radomskiej, ludność przyjęła z wielkiem zadowoleniem.

W tygodniu ubiegłym w nocy z piątku na sobotę dokonano śmiałego napadu w pow. Iłżeckim na młyny w Rudzie i Siekierce. Bandyci silnie poturbowali młynarzy i poniszczyli sprzęty, zabrawszy niewiadomą cyfrę pieniędzy. Nazajutrz w nocy z soboty na niedzielę taż sama zapewne banda, dokonała napadu na młyn w Rekówce, gospodarka złoczyńców trwała od godz. 10 wieczór do 1 w nocy, przyczem zrabowano gotówką 2500 koron i 500 rb. Na skutek energicznego poszukiwania żandarmeryi dwóch podobno z tej szajki ujęto.

Z Gniezna. Proboszczem tumskim przy katedrze w Gnieźnie został mianowany, według „Pos. Tageblattu", X. kan. Jasiński. Jak wiadomo, stanowisko to obsadza rząd.

Czytelnictwo gazet w polu. Według obliczeń pism niemieckich w całym obszarze pocztowym Rzeszy zapisanych jest od początku wojny do 1915 r. dla żołnierzy u poczt krajowych 804.379 egzemplarzy gazet, a dla żołnierzy u poczt polowych 112.829 egzemplarzy. Mniej więcej piątą część wysyła się zatem w pole. Zestawienie powyższe ogłosił „Buchhändler-Börsenblatt".

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Sekcya Wywiadowcza Czerwonego Krzyża zawiadamia, że z powodu podwyższenia ceny papieru zmuszoną została do podniesienia ceny „kopert Sekcyi wywiadowczej" z 2 hal. na 4 hal.

Izba inżynierska zwraca się ponownie do wszystkich cywilnych techników z energicznem wezwaniem, ażeby we własnym i publicznym interesie, ze względu na zapotrzebowanie cywilnych techników przy odbudowie kraju, przesłali odwrotnie pod adresem Izby Lwów ul. Zimorowicza 9 dokładne swoje adresy, podali ewentualny specyalny swój zakres działania i donieśli czy mogą i są skłonni dotychczasowe miejsce swego urzędowania zmienić. Prezydent Izby Gąsiorowski.

W krakowskiej Akadamii handlowej odbędą się prywatne egzamina z buchalteryi, korespondencyi handlowej itd. w dniu 30 czerwca 1916. Podania opatrzone marką stemplową na 1 K, należy wnosić do dnia 25 czerwca br. na ręce dyrekcyi, listownie pod adresem „Studencka 19", albo osobiście codziennie między 10 a 12 przy ulicy Szewskiej L. 4.

Prawo publiczności. Minister oświaty nadał 2 do 6 klasie prywatnego gimnazyum realnego żeńskiego stowarzyszenia „Towarzystwo prywatnego gimnazyum żeńskiego M. Konopnickiej" w Samborze na rok szkolny 1916/17 prawo publiczności.

Z dyrekcyi poczty komunikują nam: Wedle reskryptu Ministerstwa handlu z 9. czerwca 1916 dopuszczony został pod zwykłymi warunkami ruch prywatnych pakietów do poczt polowych Nr 140, 168, 187, 345 i 513, a wstrzymany takiż ruch do poczt polowych Nr 13, 15, 22/II, 22/III, 24; 36; 50; 54; 56; 62; 74; 80; 86; 89; 100; 101; 102; 111, 118, 411, 144, 145; 156; 163; 172; 174; 202; 204; 225; 227; 231; 253; 355; 503 i 505.

Odznaczenia. Naczelna komenda armii nadała dozorcy straży skarbowej Józefowi Ilnickiemu w Galicyi w uznaniu walecznego zachowania się przed nieprzyjacielem srebrny medal waleczności I. klasy.

Odpowiedzi administracyi. M. B. Związek pracowników handlowych w Krakowie nie istnieje, natomiast mamy: „Towarzystwo Kupców i Młodzieży handlowej", które posiada swe biuro pośrednictwa pracy. Jest to majętne Towarzystwo, posiadające swój dom przy ul. Wolskiej (drugi za muzeum Czapskich).

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek: „Igraszki gubernatorowej", pożegnalny występ p. Wandy Siemaszkowej.
Piątek: „Koncert Chełmszczyzna".
Sobota: „Modne małżeństwo", nowość!
Niedziela wieczorem: „Modne małżeństwo", nowość!
Poniedziałek: „Wieczór J. Korolewicz-Waydowej".
Wtorek, środa i czwartek: „Modne małżeństwo".

Teatr Miejski im. Jul. Słowackiego.

Igraszki gubernatorowej.

Byłoby zbyt wielkim zaszczytem dla pp. Zoe Jekelesówny i R. Straussa, gdybyśmy mieli zająć się omówieniem ich tandetnej komedyi, typowego fabrykatu szarlatańskiej dramaturgii. Z gruntu fałszywa jest konstrukcya tej pseudokomedyi i milieu, w którem ma rzekomo się rozgrywać. Jest to klasyczny „przykład przeciwny" dla klasycznych w swoim rodzaju sztuk Zapolskiej.

Tak jak szkoda dla podobnych tworów fatygi, tak szkoda dla nich i fatygi aktorów. Najlepsze starania osiągają tu bowiem tylko połowę zamierzonego celu. Nie mogła więc przekonać widza lekkość gry pani Wandy Siemaszkowej, gdyż gubernatorowa Wiera jest sama w sobie absurdem dramatycznym. P. Jednowski pragnął pomysłową maską wzbudzić zainteresowanie dla papierzanego gubernatora. W dobrej woli i sumienności artystycznej p. Bończy znalazły się środki na stworzenie zajmującego, wyłącznie po aktorsku, kochanka charakterystycznego, jakim stał się w naszych oczach hr. Aleksiński. Autorowie nie mogli przeczuwać, że z ich atramentu może powstać coś tak żywego i oryginalnego. Szereg niepotrzebnych dramatycznie figur przesunął się przez scenę. Wśród nich pięknym wyglądem wyróżniła się w akcie trzecim panna Turowiczówna. **Zdz. Jachimecki.**

Wiadomości literackie.

Jadwiga z Łobzowa: „Nie zapomnij" — z dziejów kraju prywiślańskiego. — Jest to zajmujące opowiadanie o planowej pracy w szkołach pod zarządem rosyjskim. Podczas wizytacyi inspektora, który żądał dokładnej znajomości o „kraju prywiślańskim", młody kapłan bohatersko występuje wobec dziatwy i udowadnia, iż jest to Polska nie inny kraj.

„Polskie łany", zbiór deklamacyi odpowiednich dla szkół i na obchody narodowe.

Przyjdź tu Piaście! przyjdź kochany,
Trzeba zorać polskie łany
Nowe skiby krająć pługiem
Od krańca, po kraniec,
Bo zabrakło siewców wielu
Od Warszawy do Wawelu
Stał kraj — jako szaniec...

Jadwiga z Łobzowa podaje w tych dwu broszurkach naszej dziatwie wiele pięknych myśli i utrwala w pamięci chwile, które przeżywamy. „Polskie łany" zdobi kilka fotografii z życia legionów.

Macierz Polska. W bibliotece Macierzy (nr. 89) wyszła książka Konstantego Wojciechowskiego p. t. Ignacy Krasicki, życie i dzieła. Autor wykazuje w niej, jakie jest znaczenie Krasickiego dla narodu (jego tezy: rozpacz — podział nikczemnych, padnie słaby i lęże, wzmoże się wspaniały), z dział zaś omawia dokładnie satyry, bajki, powieści (także wschodnie), jakkolwiek nie pomija żadnego z wybitnych utworów autora Podstolego. Tekst zdobią podobizny księdza biskupa, widoki z Dubiecka, Heilsbergu, Łowicza, podobizny autografów, reprodukcye z ilustracyi Gersonowskich do bajek i in. Całość (w formacie większym) obejmuje stron 146. Cena 1 kor.

Wiadomości gospodarcze.

Komisya dla notowania cen bydła na targowicy krakowskiej. Na czas wojny ustanowioną została na miejskiej centralnej targowicy na zwierzęta rzeźne Komisya, składająca się niejako z organów władzy, ale także z reprezentantów stron interesowanych, której zadaniem jest ścisłe badanie ruchu handlowego na tutejszej targowicy a w szczególności notowanie cen bydła i nierogacizny.

Wyniki badań tej Komisyi będą stanowiły dla magistratu należytą podstawę do rewizyi taryfy maksymalnej na mięso, tłuszcze wieprzowe i wyroby masarskie, ilekroć zajdzie potrzeba.

Pierwsze posiedzenie Komisyi odbyło się w ubiegły piątek t. j. dnia 9 czerwca b. r.

W Komisyi wzięli udział pp. Dr Kazimierz Rutkowski, c. k. starszy lekarz weterynaryjny powiatowy jako przewodniczący; Zygmunt Fertig, starszy lekarz weterynaryjny miejski, jako zastępca przewodniczącego; Józef Donhaiser, reprezentant Towarzystwa rolniczego krakowskiego; Tomasz Będzikiewicz, reprezentant Cechu rzeźników i masarzy; Saul Immerglück, reprezentant handlujących bydłem.

Komisya za ubiegły tydzień t. p. za czas od 3 do 9 czerwca ustaliła daty ruchu handlowego na targowicy miejskiej, które niżej podajemy.

Z targu na bydło. W ubiegłym tygodniu od 3. do 9. czerwca b. r. sprowadzono na targowicę krakowską buhai 98, wołów 1, krów 82, jałowek 64, razem bydła rogatego 245, cieląt 751, owiec i kóz 4, nierogacizny 473.

Płacono za 100 kg. żywej wagi: za 1 sztukę wołu II jakości 457 kor.; za 1 sztukę buhaja I jakości 440 kor.; za 23 sztuk buhai II jakości od 340 do 400 kor., przeważnie po 350 kor.; za 54 sztuki buhai III jakości od 235 do 334 kor., przeważnie po 277 kor.; za 21 sztuk krów II jakości od 340 do 408 kor., przeważnie po 350 kor.; za 33 sztuki krów III jakości od 239 do 337 kor., przeważnie po 295 kor.; za 3 sztuki jałówek II jakości od 368 do 408 kor., przeważnie po 400 kor.; za 40 sztuk jałówek III jakości od 240 do 360 kor., przeważnie po 304 kor.; za 3 sztuk bydła chudego bez względu na rodzaj i wiek od 190 do 221 kor., przeważnie po 203 kor.; za cielęta od 180 do 320 kor., przeważnie po 250 kor.; za nierogaciznę na bitą wagę od 460 do 600 kor., przeważnie po 560 kor.

Z powodu żadnymi przepisami nie uzasadnionego wykluczenia rzeźników i handlarzy krakowskich z targów w niektórych powiatach zachodniej części kraju, z wyjątkiem jednej sztuki, wołów na targowicę tutejszą nie doprowadzono — mimoto w porównaniu z poprzednim tygodniem doprowadzono więcej 85 sztuk bydła rogatego i 30 cieląt, natomiast mniej 171 sztuk nierogacizny. Przy prztargu w ciągu tygodnia spadły ceny buhai o 3 kor., krów o 25 kor., jałówek o 5 kor. na 100 kg. żywej wagi. W ożywionym przeargu cieląt utrzymały się ceny z poprzedniego tygodnia. Nierogacizna podrożała o 10 kor. na 100 kg. bitej wagi, wskutek znacznych zamówień nierogacizny dla wojska z okręgów Przemyśla i Lwowa.

Walki na wschodzie.

Obecną ofenzywę rosyjską, której przygotowanie umieli Rosyanie jak najstaranniej ukryć, uważają sprawozdawcy pism wiedeńskich, już z uwagi na rozpiętość frontu uderzenia za największe rosyjskie przedsięwzięcie ofenzywne, o wiele potężniejsze od tych, jakich byliśmy świadkami w jesieni ubiegłego roku. Należy bowiem uprzytomnić sobie, iż podczas gdy front pierwszego uderzenia na Verdun wynosił około 30 km., zaś w południowym Tyrolu, między Brentą a Adygą 68 km., zaś to obecnie linia bojowa na której toczą się iście gigantyczne zapasy, rozciąga się na przestrzeni zwyż 350 km.

W spierając się na swej przewadze liczebnej, a w szczególności rozporządzając ogromną przewagą artyleryi, skierowali Rosyanie przeciw całej linii obronej przeważne uderzenia, lecz jednak nie we wszystkich odcinkach doprowadziły do rezultatu.

Na froncie besarabskim nie uderzyli Rosyanie wprost na Czerniowce, ponieważ osłaniające stolicę Bukowiny austro-węgierskie stanowiska obronne, o które wielokrotnie już rozbijali sobie głowy, wydawały im się zbyt silne. Tym razem skierowali swe uderzenie raczej na północno-wschodnią część Bukowiny, w odcinek Okna na południe od Dniestru. W dniu 9 b. m. rozszerzyli swe uderzenia na Dobronowce, rzucając do walki tak olbrzymie masy, jakich

jeszcze — jak donoszą korespondenci wojenni — w dotychczasowych walkach na tak mały odcinek nigdy nie rzucano.

W dniu 10 b. m. stanęły w tym odcinku wojska austro-węgierskie przed koniecznością stopniowego odłączenia się od przeciwnika i wycofania się, które to przedsięwzięcie, jakkolwiek wśród ciężkich walk straży tylnych trwało do dnia 12 b. m. Wynikiem tego manewru było, iż Rosyanie swojemi najprzedniejszemi liniami dotarli do Sadagóry, Horodenki i Śniatyna.

Następny odcinek, w którym Rosyanie również z przeważającemi siłami przeszli do ofenzywy, jest odcinek dolnej Strypy, gdzie obrońcy cofnęli swe linie na zachodni brzeg rzeki, i gdzie Rosyanie w d. 10 bm. obsadzili Buczacz, tudzież miejscowość Ściankę, położoną 16 km. na połud.-zachód od Jazłowa. Gdy jednak d. 11 b. m. podjęli Rosyanie próbę postępowania z Buczacza w kierunku północno-zachodnim, zostali w tymże dniu przez austro-węgierskie i niemieckie armii gen. Bothmera odrzuceni ze stratą 130 jeńców. Podobnie niepowiodły się w d. 12 b. m. ataki rosyjskie na wzgórza położone na wschód od Wiśniowczyka jak również na Barkanów.

Najbliższym niezmiernie ważnym odcinkiem uderzenia jest obszar Tarnopola, gdzie w chylących się na tę lub ową stronę gwałtownych zapasach walczą obie strony o stanowiska koło Worobijówki tudzież na froncie Kozłów-Aleksiniec.

Dalej na północ rozpoczyna się odcinek największych i najpotężniejszych walk. Wysuwa się tu na pierwszy plan obszar Łucka, gdzie Rosyanie po przekroczeniu w d. 10 b. m. na północ i południe od Łucka rzeki Styru, dotarli do Torczyna, położonego na drodze z Łucka do Włodzimierza Wołyńskiego.

Ostatnim wreszcie odcinkiem operacyjnym ofenzywy rosyjskiej, jest przestrzeń od kolana Styru (koło Czartoryska) aż do Kołków, gdzie Rosyanie, przekroczywszy Styr w d. 9 b. m., już w d. 10 b. m. zostali z powrotem odrzuceni, tracąc zarazem około 2000 jeńców. Dalsze ich próby uzyskania przeprawy przez Styr w tym samym odcinku, tudzież koło Sokula, podjęte w d. 11 i 12 b. m. spełzły na niczem.

Z powyższego szkicu dotychczasowych operacyi rosyjskich wynika, iż punkt ciężkości wysiłków rosyjskich rozkłada się na oba skrzydła; na północy na odcinek Styru koło Łucka, zaś na południe na odcinek między Seretem a Prutem, przy silnym nacisku na pozostałe odcinki.

Jakie cele operatywne z poza osłon ofenzywy rosyjskiej wyłaniają się, można łatwo poznać ze zwykłego rzutu oka na mapę. Nie należy jednak zapominać i o tej ważnej okoliczności, iż klin rosyjski, wybity w stanowiskach austro-węgierskich w obszarze Łucka przedstawia dla samych Rosyan poważne niebezpieczeństwo, jak również iż wywalczony przez nich na południe obszar oddzielony jest od sąsiedniego obszaru operacyjnego tak wielką zaporą rzeczną jaką jest Dniestr, nie mówiąc już o Prucie, poza którym kryją się wojska austro-węgierskie.

O walkach ostatniej doby donosi za zezwoleniem kwatery prasowej korespondent „Oester. Morgenzeitung“: Wysiłki Rosyan, zmierzające do wybudowania nowych stanowisk i umocnienia się w zajętej przestrzeni trwają bez przerwy. Szczególnie zacięte były ataki ich w obszarze na północ i wschód od Czerniowiec, gdzie uderzenia rosyjskie zostały odparte.

Dziesiąty dzień ofenzywy przyniósł dalsze rozprzestrzenienie się frontu uderzenia, ponieważ przeciwnik rozwinął ogień huraganowy na austro-węg. i niemieckie stanowiska nad Szczarą, koło Baranowicz, gdzie zbudowane swego czasu z wielkim trudem stanowiska zostały w zupełności zniszczone. W łączności z tem przeszli Rosyanie do ataku na pozycye c. i k. 31 pułku. Atak wsparty był belgijskimi samochodami pancernymi. Wszystkie ataki zostały odparte, a przeciwnik poniósł ogromne straty, zwłaszcza iż również artylerya rosyjska ostrzeliwała własne cofające się masy.

Przekroczenie granicy rumuńskiej.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg“ donosi z Bukaresztu: Generał Petrasku, który wysłany został do Marmoricy, aby powstrzymać Rosyan, którzy wtargnęli na terytoryum rumuńskie, nie mógł się do tego miejsca zbliżyć, z powodu szalejącej tam między austro-węgierskiemi a rosyjskiemi wojskami bitwy. Następnie udał się generał do Besarabii, gdzie opisał całe zajście gen. Tellerowi, komendantowi rosyjskich wojsk w Besarabii. Gen. Teller oświadczył, iż o przekroczeniu granicy nic mu nie wiadomo, i że czyn ten należy przypisać co najwyżej wielkiemu błędowi oficera, tudzież że zarządzenia, zmierzające do wycofania wojsk zostały już poczynione.

Rosyjska ofenzywa.

Współudział Francyi.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt“ donosi z Zurychu: Według sprawozdań pism szwajcarskich z Rosyi, jest rzeczą pewną, iż w obecnej ofenzywie rosyjskiej współdziałają Francuzi we wszystkich gatunkach broni. Oprócz francuskich oficerów sztabowych, którzy pracują ze sztabem Brusiłowa, znajduje się na froncie wschodnim wielka liczba francuskich lotników ze swymi aparatami. Wybitny jednak udział mają francuscy oficerowie artyleryi, którzy są właściwymi kierownikami bardzo silnego rosyjskiego parku artyleryi. — Używane tu działa, są francuskiego i japońskiego pochodzenia. Pogłoska, iż w artyleryi rosyjskiej czynni są japońscy inżynierowie, nie sprawdza się.

Zastój koło Buczacza.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Jak „Zeit“ donosi, otrzymuje „Echo de Paris“ następującą wiadomość: Obecny zastój w rosyjskiej ofenzywie koło Buczacza, tłumaczy się tem, iż Brusiłow wobec zażartych walk musi ściągnąć nowe wojska, co wobec wielkich burz na Wołyniu i rozmokłych dróg jest ciężkiem zadaniem.

Z walk na Bukowinie.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Znany korespondent wojenny Franciszek Molnar donosi do „Az Estu“: Walki straży tylnych we wschodniej Bukowinie, z pomocą których cofnięty został tamtejszy front, prowadzone były z wielką gwałtownością. Przeciw temu odcinkowi skoncentrowali Rosyanie tak wielkie masy wojsk, jak jeszcze nigdy w całej dotychczasowej wojnie. Zacięta i skuteczna obrona poszczególnych punktów, których wobec przygniatającej przewagi nie można było utrzymać, ochroniła zagrożone stanowiska bateryi, i sprawiła, iż wiele dział, które Rosyanie już zdobyli, zostało odzyskanych.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (B. Kor.) Z głównej kwatery prasowej donosi „Zeit“. Komunikat włoski z dnia 11 b. m. Wczoraj skoncentrował przeciwnik swe siły przeciw krótkiemu odcinkowi naszego frontu na południe od Asiago. Po intenzywnem przygotowaniu działowem szturmowały kilkakrotnie masy nieprzyjacielskiej piechoty w sile około jednej dywizyi nasze stanowiska na Monte Lemerle, zostały jednak w kontrataku wśród najcięższych strat odparte, i pozostawiły z wyż 100 jeńców 20 pułku obrony krajowej w naszych rękach.

Między Adygą a Brentą rozwija się zwolna nasza ofenzywa. Przy silnem poparciu artyleryi, poczyniła nasza piechota nowe postępy po obu stokach doliny Vallarsa, wzdłuż wzgórz na południe od Posina i Astico, w górnej części doliny Frenzela (płaskowzgórze Asiago), i na lewym brzegu potoku Maso.

Na froncie Soczy w dalszym ciągu pojedynek artyleryi, i szczęśliwe wypady naszych oddziałów. W całej akcyi tych dni. wzięliśmy 566 jeńców, bez ofiar w ludziach lub szkód.

Angielska ofenzywa?

Berlin. (Tel. pryw.) „Berl. Ztg a. Mittag“ donosi z Genewy: Podróż Joffre'a i francuskich ministrów do Londynu miała na celu, według oficyalnego paryskiego pisma, omówienie akcyi angielskiej na froncie francuskim, jakiej domaga się Francya. O wyniku narad pisze „Echo de Paris“: „Nasi angielscy sprzymierzeńcy przygotowują się z wielkiem wytężeniem do wystąpienia na wszystkich frontach z nami i resztą sprzymierzeńców. Miejmy więc ufność w rozwój wydarzeń, który ma przynieść rozstrzygającą fazę wojny“.

Odwrót czwórporozumienia ku Salonikom?

Ateny. (Tel. pryw.) Z Macedonii donoszą, że sojusznicy czynią przygotowania do cofnięcia swych pierwszych linii z pod Kilkis (między Salonikami a Dairan) około 30 km na południe od Doiran.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Zeit“ donosi. Komunikat francuski z dnia 13 b. m. g. 3 popoł. Na prawym brzegu Mozy ponowili Niemcy z końcem wczorajszego wieczora swe ataki w całym odcinku na zachód od fermy Thiaumont i wtargnęli w kilka wysuniętych naprzód części naszych stanowisk na wschodnich zboczach wzgórza 321. Zresztą wszystkie ataki Niemców zostały wszędzie naszym ogniem sparaliżowane. Na lewym brzegu rzeki trwa bombardowanie okolicy Chattancourt.

Z Rosyi.

Kolej Petersburg-Archangielsk.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokal Anzeiger“ donosi z Rotterdamu: „Ag. Havasa“ donosi, iż kolej Archangielsk-Petersburb zostanie w ciągu tego miesiąca uzupełniona. Około budowy toru kolejowego do wybrzeża Murman, który ukończony będzie w sierpniu lub wrześniu pracuje zwyż 15.000 robotników. Dalej otwartą zostanie nowa linia okrętowa między Archangielskiem a Ameryką.

Zmiana gabinetu we Włoszech.

Bazylea. (Tel. pryw.) Wedle wiadomości otrzymanej z Rzymu przez „Secolo“, skład nowego gabinetu włoskiego będzie prawdopodobnie następujący: prezydent ministrów Boselli, minister spraw wewnętrznych lub zagranicznych Bissolatti, minister skarbu Luzatti, ministerstwo spraw wewnętrznych lub skarbu: Ritti, roboty publiczne Rava lub Zachi, ministerstwo amunicyi Reineri. Sprawy wychowania Torre, ministerstwo wojny generał Morone, marynarki Thaone de Revel lub Cutinelli. W nowym gabinecie będą reprezentowane: konstytucyjna partya demokratyczna, liberali, niezawiśli katolicy oraz centrum prawicy.

Sprawa „Tubantii“.

Berlin. (Tel. pryw.) „Nordd. Allg. Ztg“ zamieszcza obszerne sprawozdanie z dochodzeń w sprawie zatonięcia „Tubantii“, zaznaczając iż wynik tych dochodzeń podany został do wiadomości Holandyi. Znalezione odłamki torpedy, są częściami 54 cm. bronzowej torpedy niemieckiej Nr 2033, która w dniu 6 marca b. r. wystrzeloną została bez skutku przez niem. łódź podwodna na kontrtorpedowiec angielski. Ponieważ torpeda ta nie została później przez żaden statek niemiecki wyłowioną, należy przypuszczać, iż w d. 15 marca na nią właśnie najechała „Tubantia“, tem bardziej, że najbliższy niemiecki okręt znajdował się w tym czasie w odległości 10 mil. ang. od miejsca wypadku.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Dnia 13 czerwca Aj. Milli. Z głównej kwatery donoszą: Front w Iraku: [illegible] okolicy Felahie pobiliśmy na praw[illegible] brzegu Tygrysu posuwający się szwadron angiels[illegible] kawaleryi i zmusiliśmy go do odwrotu. Zdobyliśmy p[illegible] tem 26 zwierząt.

Dwie naszym działowym ogniem zniszczone kanonierki zatonęły w zupełności w Tygrysie. W południowej części Iraku wskutek ostatnich klęsk rosyjskich atakują perscy ochotnicy przy każdej sposobności rosyjskie oddziały i zadają im wielkie straty. W ostatnim czasie został rosyjski oddział kozaków złożony ze 120 ludzi, który posuwał się w zamiarze dotarcia do angielskiego obozu koło Aligharbi (na wschód od Szeik Said) zaatakowany przez konnych bojowników Luristanu, przyczem stracił 103 ludzi, oraz wszystkie konie, broń i przybory uzbrojenia.

W okolicy Eufratu znieśli nasi ochotnicy oddział złożony z 400 Anglików.

Front kaukaski: Wczoraj nie wydarzyło się nic ważniejszego. Na prawem skrzydle i w centrum pojedynek działowy. W kilku punktach odcinku Czoroch wyrzucono kontratakiem nieprzyjacielski batalion, który wtargnął do naszych wysuniętych stanowisk; przytem zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe i materyał wojenny. Na lewem skrzydle został nocny atak na nasze przednie stanowiska odparty.

Dnia 11 b. m. bombardowały nasze samoloty angielski obóz w Raman i Kantara (nad kanałem sueskim) i spowodowały tam wielkie zamięszanie.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 15 czerwca 1916 r.

Zbrojenia Portugalii.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berl. Ztg am Mittag“ donosi z Berna: Rząd portugalski zamówił w ostatnim czasie poważne ilości materyału wojennego w Stanach Zjednoczonych, przyczem gwarancyę za zapłatę wzięła na siebie Anglia. Firma Goston otrzymała zamówień na półtora miliarda patronów, które mają być dostarczone jeszcze w tym jeszcze roku.

Następstwa bitwy w Sagerraku.

Amsterdam. (B. kor.) Według szeregu wiadomości, jakie tu nadeszły, admiralicya angielska poleciła okrętom wojennym, znajdującym się na oceanie Atlantyckim, aby bezzwłocznie powróciły do Anglii. Nadto okręty wojenne, znajdujące się na oceanie Indyjskim i morzu Śródziemnem mają natychmiast połowę swych załóg wysłać do Anglii. Zarządzenie to tłumaczą tutaj jako dowód wielkich strat w ludziach i materyale, jakie Anglia poniosła w bitwie morskiej w Skagerraku.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie ś. p. Gustawa Ujejskiego a nam pozostałym spieszyli z dowodami współczucia, składamy na tej drodze wyrazy głęboko odczutej wdzięczności.

Rodzina.

KORESPONDENCYA
rozdzielonych.

Za jednorazowe ogłoszenie, podane z dokładnym adresem nadawcy i adresata, a nie przekraczającego **24 słów, należy przesłać 2 korony** przekazem lub w markach pocztowych, **za każde dodatkowe 10 słów 1 K, przy powtórzeniach po 1 K 50 h.** za raz i wysłanie należytości tej pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“, Kraków. ul. św. Tomasza Nr 35.

Albinowie Bielińscy z Lublina zawiadamiają Melanię Bielińską, Michalinę i Helenę Lisowskie w Jałcie Botkinska 22, Juliana i Artura Bielińskich w Moskwie, Małaja Bronnaja 23, że są z matką zdrowi, że tylko od Lisowskich z 1915 roku otrzymaliśmy trzy wiadomości, za które dziękują i proszą obecnie Bielińskich w Moskwie, Lisowskie w Jałcie o powiadomienie tą samą drogą o sobie. Pisma polskie i rosyjskie prosimy o przedrukowanie niniejszego. 1126

Teofilowie Pieniążkowie zawiadamiają Urszulę hr. Oliczarzową, iż mieszkają w Radomiu, są zdrowi, proszą o wiadomości i adres Stasiów i Osieckich. 1127

Z Ząbkowic Marya Woźniakowska zawiadamia męża swego Józefa maszynistę kolei W. W., że jest zdrowa z dziećmi. Pieniądze otrzymała w maju 1916 r. Jeżeli mąż chce, by przyjechała, to niech przyśle adres swój i pieniądze na drogę. Pozwolenie na wyjazd otrzymamy. Prosi o wiadomość tą samą drogą. 1128
Inne pisma w Moskwie uprasza się o przedruk niniejszego.

Z Ząbkowic Marya z Berchauzenów Zaleska z dziećmi zawiadamia męża swego Jana, byłego nadkonduktora kolei W. W., że są zdrowi. Pieniądze otrzymała w maju 1916 r. Jeżeli mąż chce, by przyjachała, to niech przyśle adres swój i pieniądze na drogę. Pozwolenie na wyjazd otrzymamy. Prosi o wiadomość tą samą drogą. 1129
Inne pisma w Moskwie uprasza się o przedruk niniejszego.

Z Ząbkowic Izabela Łuszczewska zawiadamia męża swego Bolesława, maszynistę kolei Wiedeńskiej, że są zdrowe. Stefa odjechała. Pieniądze otrzymała w sierpniu r. z. Jeżeli mąż chce by przyjechała niech przyśle pieniądze i adres tą samą drogą.
Inne pisma w Moskwie uprasza się o przedruk niniejszego. 1130

Z Ząbkowic Anna Czerwińska zawiadamia męża swego Jana, maszynistę kolei W. W., że jest zdrowa. Pieniądze otrzymała w sierpniu r. z. Jeżeli mąż chce, by przyjechała, niech przyśle pieniądze i adres tą samą drogą. 1131
Inne pisma w Moskwie uprasza się o przedruk niniejszego.

Wasilewscy z Sosnowca powiadamiają rodzinę Burakiewiczów, zamieszkałą w Jekaterynosławiu, ul. Koretna Nr. 3—10, że syn ich Wincenty jest obecnie na politechnice warszawskiej, opiekuje się nim pani Januszewiczowa. Proszą o wiadomość tą samą drogą, czy nie jest im wiadomo, co się stało z Kowalskimi. 1137
Inne pisma uprasza się o łaskawy przedruk.

Emilia Noss i Marya Gronziewiczowa, zamieszkała w Zakopanem, zawiadamiają Stanisławowstwo Bodnarów i Maryę Gronziewiczową w Czortkowie, że wszyscy, a więc także Zygmunt, Lunia, Julek i dzieci są zupełnie zdrowi i mają się dobrze. Proszą o wiadomości, których dotąd brak. Pisma polskie, zwłaszcza kijowskie prosi się o przedruk, a zacnych ludzi o przesłanie tej notatki do Czortkowa, gubernia Tarnopolska. 1138

Anna Nawrotowa z rodziną zawiadamia siostrę Zofię Sjelecką, zamieszkałą w Moskwie, Gazetny Zaułek Nr 10, że wiadomość przez pisma otrzymała i jesteśmy zdrowi. Micia wyszła za mąż za nauczyciela Józefa Bazgiera, mieszkają w Sosnowcu, warunki życia ciężkie u nas i u nich. Lutek bez posady, proszę zawiadomić wujów i rodzinę o nas i donieść koniecznie o sobie i całej rodzinie czy zdrowi i jak im powodzi się, 200 marek otrzymaliśmy. Uprasza się bardzo inne pisma o przedruk niniejszego. 1139

Marya Kurnatowska, przebywająca nadal z obydwoma synkami w Piotrkowie, ul. Poprzeczna 12, zapytuje o męża swego Aleksandra Kurnatowskiego, inżyniera Dr. Żel. WW., ewakuowanego do Rosyi, czy zdrów, gdzie się znajduje i prosi o przysłanie pieniędzy. Ktoby ze znajomych wiedział o nim, a także zwracam się z tą prośbą do dawnego kolegi jego, p. Kazimierza Smoleńskiego, inżyniera technologa, zamieszkałego w Piotrogrodzie 5-ta rota 17 m. 40 o powiadomienie męża mego. Proszę o odpowiedź tą samą drogą. Wszystkie pisma uprasza się o przedruk tego zawadomienia. 1140

Teodora Korabiusz zawiadamia męża Piotra Ignacego, magazyniera wydziału gospodarczego Dr. Ż. WW., że ona i matka są zdrowe i proszą o wiadomość. Mieszkają w Sosnowcu, ul: Pruska 2. 1141

Wodzinowscy, Stary Młyn. Końskie, zawiadamiają dzieci swoje, że żyją, są zdrowi, Piotrogród, Smolenskaja Reczka dom Nr 10 m. 8, proszą o wiadomość tą samą drogą. Pisali listów kilka. Uprasza się wszystkie pisma polskie w Piotrogrodzie i Moskwie o przedrukowanie tej wiadomości. Stary Młyn, dnia 1 czerwca 1916 r. 1142

Irena Zarzycka z Klonowa prosi Wacławów Pomorskich i Władysława Hulewicza o wiadomość o siostrze i dzieciach, podanie adresów swoich. Jesteśmy w Klonowie u wszystkich w Rodzinie wszystko dobre. 1146

Dr Adam Nawroczyński z Miechowa prosi ogłosić w pismach polskich w Piotrogrodzie, Moskwie i Kijowie, że poszukuje wiadomość od ewakuowanych z Kowla muzyków Brzostowskich Wieńczysława i Karoliny. Zawiadamia, że w domu wszyscy zdrowi. 1149

Tomaszowie Ujejscy z Chlewisk, proszą panią Teodorę z Narbuttów Monczuńską, zamieszkałą w lipcu r. 1915 w Iwankowcach, majątku pp. Żurowskich, gub. Kijowska via Berdyczów o wiadomość o zdrowiu swoim, przez ogłoszenie w „Głosie Narodu“ w Krakowie. My zdrowi, matka także. Smutno w Chlewiskach bardzo bez pani. Dziunia przy nas, Orcio i Roman w wojsku. 1151

Ryszard i Gabryela Kasznba z Warszawy ul. Wielka 34, zapytują Dra Małkiewicza z Mińska gub. o zdrowie dzieci, ich naukę i gdzie są obecnie. Również proszą o wiadomości z Krzewina i Położewicz. Sami są zdrowi, tęsknią do dziatwy. 1153

S. Odrzywolski, Kraków, prosi p. architekta Zdzisława Mączeńskiego w Moskwie o wiadomość tą samą drogą o rodzinie swej siostry Stefanowej Komarowej, zamieszkałej w Zefeld; poczta Nosowicze, gubernia Mohilewska. Jedyny jej list z czerwca r. 1915 otrzymałem. W roku bieżącym pisałem dwukrotnie. Jesteśmy zdrowi, Staś się ożenił, Zdzisławom przybyła córka. 1154

Zofia Indulska Działoszyce, kielecka gub., prosi „Dziennik Kijowski“ o łaskawe przedrukowanie, a któregoś z łaskawych czytelników o przesłanie tej notatki Izabelli Dobrowolskiej, KijówSzołyrińska nr 69, lub Leonarda Indulskiego, Sobolówka Podol. gub., że jest zdrowa i prosi o wiadomości o rodzinie tą samą drogą. 1161

Karol Majewski aptekarz z Ojcowa, prosi o wiadomość o żonie swej Ludwice, oraz córce Maryi Włostowskiej, które w lipcu 1915 r. wyjechały do Olity, gub. Grodzieńska. 1162

Julianowie Kontrymowiczowie komunikują synowi swojemu zamieszkałemu w gub. Mohilewskiej w Dobruczy, koło Hemla, że są zdrowi i z upragnieniem oczekują wiadomości jakiejkolwiek, również pragną wiedzieć o Foczobuttach. Prosimy o wiadomości za pośrednictwem „Głosu Narodu“. 1167

Waligórski z Ojcowa zawiadamia Waligórskiego Karola i Niewiadomską Cecylię w Kijowie: jesteśmy zdrowi, razem w Ojcowie: Adaś i Józio na posadach tych samych, zdrowi, pisują. Adam był tu na świętach. Dzieci cioci Reginy zdrowe, pracują w Warszawie. Proszę o wiadomość odwrotną przez „Głos Narodu“. „Dziennik Kijowski“ w szczególności uprasza się o przedruk. 1170

Dr **Goreczyński Henryk** z Odessy zawiadamia rodzinę w Odessie, ul. Żukowskiego 10, że jest zdrów, bezpieczny, od początku wojny zajęty. Zapytuje, czy Ludwik otrzymał papiery uniwersyteckie, wysłane przez docenta przed rokiem. Jastrzębscy są w Krakowie, zdrowi wszyscy. Prosimy o wiadomość przez „Dziennik Kijowski“. 1171

Inż. **Jastrzębski Aleksander** z Odessy zawiadamia rodzinę w Odessie, ul. Troicka, że wraz z rodziną jest w Krakowie, wszyscy zdrowi i bezpieczni, mamy pracę. Duńska pozdrawia babcię i ciocię. Wszyscy z rodziny Wandzi również zdrowi. Henio w Stryju, zdrów i bezpieczny. Prosimy o wiadomość przez „Dziennik Kijowski“. 1172

Jedwiga Kukielowa z Krakowa ziawiadamia matkę Helenę Kukielową w Sieniawie, gub. Kijowska, że syn jej Jan jest w Dąbrowie Górniczej, Maryan zdrów, Stasia w Zakopanem, a cała rodzina Sroczyńskich zdrowa. Prosi się dzienniki kijowskie o przedruk. 1173

Gustaw Bałut prosi o łaskawe zawiadomienie X. Franciszka Bałuta, proboszcza w Połupanówce obok Skałatu, że w domu wszyscy zdrowi. Wszystko przebyliśmy szczęśliwie. Józio w niewoli: stacya Tałowaja, gub. Woroneż. Karol od kilku miesięcy w szpitalu. Już prawie zupełnie zdrów. Mąż Polci pisuje często. Obecnie chodzę do 7-mej klasy. „Dziennik Kijowski“ i inne dzienniki upraszam o łaskawe przedrukowanie tej notatki. Proszę o odpowiedź tą samą drogą. Gdyby brat zmienił miejsce pobytu, to proszę o łaskawą wiadomość X. Dziekana w Skałacie. 1174

Kazimiera i Zdzisław Więckowscy z Radziechowa zawiadamiają Ludwika Grzybowskiego adwokata w Czortkowie, że cała rodzina jest zdrowa i proszą o odpowiedz tą samą drogą. 1175

Anna Korus ze Strzemieszyc stacya drogi nadwiślańskiej żona oberkonduktora poszukuje męża Dyonizego Korusa, który w lipcu 1914 wyjechał do Rosyi w czasie ewakuacyi Rosyan. Kolegów i znajomych proszę o wiadomość. 1183

Józefa Puchniarska ze Strzemieszyc stacyi drogi nadwiślańskiej, żona pomocnika maszynisty drogi żel. nadwiślańskiej, poszukuje męża Władysława Puchniarskiego, który w lipcu 1914 wyjechał do Rosyi w czasie ewakuacyi Rosyi. Kolegów i znajomych proszę o wiadomość. 1184

Krystyna i Ludwik Brudzińscy Wiedeń IV Johann Straussgasse 36/9 zawiadamiają Jana Kamińskego, jeńca cywilnego w Kijowie, że są zawsze we Wiedniu, zdrowi, razem z rodziną p. C. i p. G. Proszą o wiadomości o Mikulińcach i Jabłonowie. Prosi się „Dziennik Kijowski“ o powtórzenie tej korespondencyi. 1185

Rzuchowska Józefa z dziećmi z Kielc, zawiadamia męża swego i syna w Kursku, Niżniaja-Nabiereżnaja dom Bezpałowa. Jesteśmy zdrowi. Wiadomości i pieniądze otrzymaliśmy w czerwcu. Pomogli nam: Stefan i Włodek. Gdzie Kazio Z. p. Grabowski? Dzieci się uczą. U Stefanów i Włodków zdrowi. Stefanowie mieszkają w Skarżysku. Proszone są o przedruk gazety „Echo Polskie“ i i „Głos Polski“ w Moskwie. 1197

Stefania Ostrowska żona prokuratora z Czortkowa zawiadamia męża swego Maryana Ostrowskiego, prokuratora państwa, że ze synkiem mieszka w Tyśmienicy i jest zdrowa, jak i cała rodzina, prosi o zawiadomienie w tym samym dzienniku, co się dzieje z jej mężem M. Ostr. z Czortkowa. 1194

Fabianiowie z Piotrkowa proszą usilnie Mieczysława Hęćkę, urzędnika dr. żel. W. W., zamieszkałego w Moskwie, o adres syna ich Wacława i o doniesienie mu, że w domu wszystko po dawnemu. Odpowiedź tą samą drogą. Uprasza się pisma polskie w Rosyi, a zwłaszcza „Echo Polskie“ w Moskwie o przedruk niniejszego. 1198

Dr A. Prażmowski w Krakowie prosi o wiadomości za pośrednictwem „Dziennika Kijowskiego“ lub „Echa Polskiego“ o internowanym w Rosyi synu Henryku, przebywającym od czerwca roku zeszłego w miejscowości Wielki Bobrik, guber. Charkowskiej. Miał on według otrzymanych drogą na Szwajcaryę wiadomości w zimie i na wiosnę roku bieżącego ciężko chorować. Gdzie obecnie przebywa, jaki jest stan jego zdrowia, czy otrzymał pieniądze posłane w kwietniu r. b. ze Szwajcaryi? 1199

Amelia i Konstancya Wieszeniewskie z Kieleckiego zawiadamiają Mikołaja Wieszniewskiego, rewizora na kolei Władykaukazkiej w Samawkandzie i Maryę Pupko w Carycynie Saratowskiej gub. na kolei **Władykaukazkiej,** że mieszkamy w Amelówce, jesteśmy wszyscy zdrowi prócz mamy, która ma kataraktę na oczach. Dzieci się uczą. Prosimy o wiadomość tąże drogą, o sobie i o Hilarym Wieszeniewskim. 1178

CENA SAMOUCZKA NIEMIECKIEGO

KORON 5.—

za każdą część (I. lub II).



Samouczek „ARGUS“ opracowany został na podstawie znakomitej metody Ansona — dla osób, które pragną posiąść praktyczną znajomość obcych języków — a nie mogą korzystać z nauki w specyalnych instytutach języków (Ansona, Berlitza i t. p.).

Samouczek „ARGUS“ podaje materyał naukowy z zakresu życia codziennego systematycznie i to tylko w takich dozach, by uczeń był w stanie łatwo i trwale przyswoić go sobie.

Do nabycia w większych księgarniach. Prospekty wysyła bezpłatnie:

NAKŁAD STANISŁAWA GOLDMANA W KRAKOWIE, ULICA SZEWSKA 17. (Instytut języków Ansona).

CENA SAMOUCZKA FRANCUSKIEGO

KORON 6·— za część I., lub kor 3·50 za część I A i kor. 3·— za część I. B.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“,

Jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien i podejmuje się przewozu zwłok ze wszystkich krajów Europy

Jana Wolnego

Plac Szczepański l. 2, (dom własny). Tel. 331.

SPÓŁKA FAKTUROWA

Stow. zarejestr. z ogr. poręką

w Krakowie, ul. Podwale L. 7.

oraz

FILIA W TARNOWIE

ul. Targowa L. 1.

przyjmuje wkładki oszczędności na książeczki i w rachunku bieżącym za oprocentowaniem po

5%

licząc od dnia złożenia. 170

Wypłaca większe kwoty bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca Spółka z własnych funduszów.

Ważne

dla gmin i komitetów odbudowy.

PAPY DACHOWE

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości

KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH PAPY DACHOWEJ I ASFALTU

Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI

Podgórze-Zabłocie

Dla komitetów odbudowy stosuje się

— ceny ściśle fabryczne. —

Rządowo upoważniona

SZKOŁA RACHUNKOWOŚCI PAŃSTWOWEJ I BUCHALTERYI

JÓZEFA TOBICZYKA w Krakowie, przy ul. Szujskiego l. 7·

podlegająca w myśl reskr. Minist. wyznań i oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. 43.188 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.

Przyjmuje wpisy na kursa każdego czasu. — Zgłoszenia codziennie po południu od 4 do 7. 671

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. ś w. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez tożTowarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Giesbübierskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 49

Wodociągi, pompy wszelkiego rodzaju

oraz reperacye tychże po przystępnych cenach uskutecznia

Inż. JÓZEF SCHROLL

Filia Kraków, ul. Pawia Nr. 8.

Zamówienia pomp różnych głębokości studzien wykonuje w ciągu dwóch godzin.

Prospekty i kosztorysy na żądanie darmo (Bezpłatnie). — 1297

: Substytuta : notaryalnego

do samoistnego prowadzenia kancelaryi

poszukuje zaraz

GROYECKI, notaryusz Zakopane. 1292

NAUKA JEZYKÓW

Metodą Ansona lub Berlitza. — Lekcye osobne i zbiorowe, od 6 kor. miesięcznie.

ul. Szewska 17.

Już wyszła

Gazeta mieszkań

ul. Karmelicka 15.

Obiady

prywatne i pokoje.

Ul. Karmelicka l. 46, II p. na prawo. 944

Przewody

miedziane i żelazne, oraz wszelkie przybory elektry czne sprzedaje najtaniej **Biuro elektro techniczne „Lux“, Kraków,** ul. Starowiślna l. 49. 993

Sto trzydzieści dziewięć Pieśni

na fortepian z podłożonym tekstem

„Jeszcze Polska nie zginęła“!

Pieśni patryotyczne i narodowe. — Tom objętości 160 stron — obejmuje 139 pieśni w łatwym i pięknym układzie na fortepian. **Cena 3 K.** — Tekst do pieśni osobno nabyć można za 2 K.

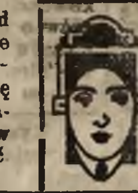
Wydawnictwo Księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego we Lwowie.

Do nabycia w każdej Księgarni w Galicyi i Królestwie Polskiem. 981

SZCZAWNICA



Zdroje i środki lecznicze oddane zostaną dla użytku P. T. Kuracyuszy od 1. czerwca b. r. Lekarze na miejscu. Komisya Aprowizacyjna stara się o żywność. Fiakry zamawiać u właściciell domów gdzie się ma zamieszkać



Wyszedł z druku

DO NAUKI KROJU BIELIZNY

PODRĘCZNIK

opracowany wedle systemu rządowej szkoły przemysłowej w Wiedniu przez ALOJZĘ FRONCZ-HUBISCHTOWA naucz. miej. szkoły przem. żeń. w Krakowie.

Ważne dla nauczycielek, uczenic, zawodowych pracownic i dla osób szyjących bieliznę dla siebie. Oprawny w cenie 12 kor. do nabycia u autorki, **pracownia bielizny „Astra“,** w Krakowie ul. Karmelicka 50 I. p. na lewo. 747

„ESTA“

niezawodna pasta na

NAGNIOTKI

wyrobu: E. Sokalskiego, aptekarza w Kętach.

Setki uznań i podziękowań. 1041

Do nabycia w aptekach po 60 halerzy.

Posady

kasyerki lub ekspedyentki poszukuję zaraz, posiadam praktykę handlową i bardzo dobre świadectwa. Łaskawe zgłoszenia listowne pod J. K. do Administracyi »Głosu Narodu«.

Do

DESYNFEKCYI

KARBOL SUROWY,

Proszek karbolowy — — —

DESODOROL, EVOL,

Lysoform, Lysol — — — —

FORMALINA — — — 974

polecają najtaniej:

REIM i SKA

Krakow, Rynek 37

H. Schmeidler

fabryka gorsetów

zawiadamia P. T. Publiczność, że pracuje, jak zawsze, **Stradom 15,** **filia: ulica Grodzka L. 1.**

Nowe kroje i nowe modele. 702

Senzacyjny wypadek XX. wieku!

Zwracam na to uwagę, że nie chce nikomu zrobić płatnej reklamy, jak to się bardzo często dzieje w podobnych wypadkach, lecz donoszę każdemu całkiem za darmo, jak moje długoletnie ciężkie

cierpienia płuc

astmę i krztusiec zupełnie wyleczyłam. Ten środek domowy może każdy nabyć bardzo tanio. Proszę nadesłać opłaconą kopertę na odpowiedź. B. Koleńska, Wrschowitz obok Pragi, Czechy.

2000 pism dziękczynnych

Wielmożna Pani! Zasyłam podziękowanie za uratowanie mi mego zdrowia, staro polskie »Bóg zapłać« środki, które Wielmożna Pani mi przesłała zelżyły mi mą chorobę, zupełnie. A zatem proszę o łaskawe mi przesłanie tych samych środków. 537

Bukowsko, 26/III. 1916. Antoni Pastusza, gospod.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.